



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII

SOBOTA, 22 czerwca 1957 r.

NR. 25 (781)

OSTATNIE DNI WE WŁOSZECH

Rzym, w czerwcu

Zamiast krótkiego wypoczynku, jak mylnie sądziliśmy przedtem, J. Em. ks. Prymas Wyszyński spędził tydzień wraz z towarzyszącymi mu członkami Episkopatu Polskiego w ustawicznej podróży po południowych Włoszech i na Sycylii, wizytując zakony, klasztory i kościoły oraz składając wizyty miejscowym dostojnikom kościelnym. Prymas Polski rozpoczął objazd od odwiedzin cmentarza żołnierzy polskich, poległych w historycznych bojach pod Monte Cassino.

W nabożeństwach, które w czasie tej podróży celebrował ks. kardynał Wyszyński w różnych miejscowościach, uczestniczyli z reguły tłumnie rzesze wiernych włoskich. Przechodzili oni samych siebie w żywiołoci okazywania szczerych, nieklamanych uczuć czci i podziwu dla Najwyższego Pasterza Polski katolickiej i dla całego narodu polskiego. Dość powiedzieć, że gdziekolwiek manifestacje te przerażały się w lokalne święta narodowe z charakterystycznymi regionalnymi cechami, jak salwy na wiatwat itp.

Na Sycylii droga wiodła poprzez Messynę, Taorminę, Palermo, Catanę i Syrakuzę. W tym ostatnim mieście, w kościele pod otwartym niebem pod wezwaniem Matki Boskiej Płaczącej nabożeństwo odprawione wobec tłumy mieszkańców było szczególnie wzruszające. Dostojny Celebrant wygłosił, tak jak wszędzie, krótkie kazanie do zgromadzonych wiernych, wyrażając radość, że mógł tak daleko od naszego kraju modlić się tu, u stóp umiłowanej przez lud tutejszy Madonny. Jak i wszędzie, ks. kardynał wezwał wiernych do modłów o Polskę katolicką.

Nawet przejazdy z jednej miejscowości do innej powodowały po drodze manifestacje sympatii dla polskiego Księcia Kościoła. Lud, dobry włoski lud południowy, na widok polskiego Purpurata miał jedno tylko na ustach „Il Santo” albo „L'eroe”. Wiemy, że w Watykanie podróż ks. Prymasa i towarzyszących mu biskupów przyjęta została z uznaniem i zadowoleniem.

Po powrocie do Rzymu nastąpiła ostatnia faza kontaktów i wizytacji, tym razem przeważnie we włoskich instytucjach i nabożeństwach w kościołach rzymskich. M. in. ks. kard. Wyszyński odwiedził kurs włoskiej Akcji Katolickiej, na którym ok. 160 młodych ludzi przygotowuje się do pracy społecznej nad podniesieniem moralnym świata. Znany dobrze nie tylko Włochom O. Riccardo Lombardi we wzruszających słowach złożył hołd w imieniu tego kursu naszemu Prymasowi, który dziękując za to serdeczne powitanie podkreślił z naciskiem przywiązanie narodu polskiego do wiary praojców. Ks. kardynał odwiedził też zakład dla chorych w Villa Betania, udzielając swego błogosławieństwa cierpiącym.

Dnia 13 bm. J. Em. Ks. Prymas Polski został przyjęty na audiencję pożegnalną przez Ojca św. Przed audiencją podpisana została nominacja ks. biskupa tytularnego Teodosiopski w Armenii, koadiutora ks. Prymasa w archidiecezji gnieźnieńskiej, na arcybiskupa archidiecezji poznańskiej.

Wizyta trwała 40 minut i odbyła się w bibliotece prywatnej papieża Piusa XII. I w tym wypadku, jak i poprzednio, „Osservatore Romano” podkreśliło znaczenie tej wizyty przez ogłoszenie komunikatu, w którym, oprócz faktu audiencji, podkreślona została serdeczność rozmowy oraz to, że następnie Ojciec św. przyjął arcybiskupa Baraniaka i biskupów Klepaczę i Chorońskiego, również w obecności ks. arcyb. Gawliny. „Wszystkim i każdemu z osobna — podkreśla komu-

nikat — Ojciec św. wyraził ojcowską czułość, życzenia i błogosławieństwo”. Prasa opisując szczegółowo tę audiencję poinformowała, że Ojciec święty polecił przekazanie swego błogosławieństwa „umiłowemu i synowskiemu przywiązanemu narodowi polskiemu, tak bliskiemu Jego sercu”. Na zakończenie audiencji duchowieństwo polskie w Rzymie, alumni Polskiego Kolegium Papieskiego i Polskiego Seminarium Duchownego, zebrani w sali Clementina, oddali hołd Głowie Kościoła.

O nominacji ks. arcyb. Antoniego Baraniaka, która przypadła w dzień Jego patrona, powiadomili sam ks. Prymas Wyszyński zebrany kler polski. Naturalnie wiadomość o promowaniu wyodrębniła też „Osservatore Romano”. Ks. arcyb. Baraniak obejmując archidiecezję poznańską po zmarłym niedawno arcyb. Dymku, „Il Popolo” podało z okazji nominacji krótki życiorys ks. arcyb. Baraniaka i przypomnielo jego uwięzienie zaraz po aresztowaniu Prymasa Polski.

O tym, co arcyb. Baraniak przeżywał w czasie tego więzienia, wiemy, jak pisało „Il Popolo”, że słów samego ks. Prymasa, który zawiadamiając wiernych w czasie swej pierwszej po uwolnieniu wizytacji kościoła św. Krzyża w Warszawie o jednoczesnym przywróceniu wolności 5 innym biskupom, powiedział: „Jest między nimi i nasz najbliższy współpracownik ks. biskup Baraniak, który wiele przecierpiał i odniósł poważny uszczerbek na zdrowiu”.

Kola bliskie Watykanu utrzymują, że nominacja ogłoszona w dniu audiencji u Papieża jest jedną z szeregów, które mają nastąpić, albowiem intencją Watykanu jest uczynić wszy-

stko, aby wzmocnić Kościół w Polsce. Dlatego pewne dalsze kroki są podobno w przygotowaniu.

Nie ulega wątpliwości, że wizyta Prymasa Polski i towarzyszących Mu księży biskupów wywarła w Sekretariacie Stanu wielce dodatnie wrażenie. Mówi się już o następnych odwiedzinach Stolicy Apostolskiej przez Prymasa Wyszyńskiego, może już nawet tej jesieni, a w każdym razie o wizytach w Rzymie innych biskupów polskich.

J. Gniazdowski

ODJAZD PRYMASA POLSKI Z RZYMU

Po 40 dniach pracowitego pobytu w Rzymie Prymas Polski wraz z towarzyszącymi Mu dostojnikami Episkopatu Polskiego opuścił Rzym w poniedziałek dnia 17 bm. rannym pociągami w kierunku na Wiedeń, udając się w drogę powrotną do Ojczyzny. Zebrany na dworcu tłum rodaków, świeckich i duchownych oraz rzesze zgromadzonych Włochów urządzili na cześć Prymasa Wyszyńskiego wielką owację.

★

W niedzielę dnia 16 czerwca, w wigilię powrotu do Polski, J. Em. ks. kard. Wyszyński, na prośbę parafian, proboszcza i kapituły Bazyliki N. M. Panny na Zatybrzu, tytularnego kościoła Prymasa Polski, celebrował rano uroczystą Mszę św. w asyście członków kapituły i licznych kleru. Świątynia była wypełniona po brzegi przez wiernych Włochów oraz przez liczne rzesze Polaków.

Po nabożeństwie ks. Prymas udzielił swym rzymskim parafianom i wszystkim obecnym błogosławieństwa. (gn)

Antysowieckie nastroje w wojsku polskim w Kraju

Londyński „Times” ogłosił obszerny wyciąg z artykułu pełniącego w Kraju obowiązki wiceministra obrony narodowej gen. Zarzyckiego, umieszczone na łamach „Żołnierza Wolności”. Gen. Zarzycki dał wyraz zaniepokojeniu w związku z nastrojami, jakie wytworzyły się w armii polskiej w Kraju. Uskarżał się on mianowicie w artykule na nastroje antysowieckie w szeregach wojska, upadek dyscypliny i obniżenie poziomu nauki i szkolenia. Autor, któremu powierzono czuwanie nad wychowaniem politycznym wojska, przypisał ten stan rzeczy błędowi z okresu „stalinowskiego”.

Właśnie z tego powodu nastąpił upadek zaufania żołnierzy do partii, upadek autorytetu kierownictwa politycznego oraz ujawniły się objawy nieufności w stosunku do dowódców. W szeregach żołnierzy zaznaczył się brak wiary w tzw. socjalizm (czytaj komunizm) oraz w jego wyższość nad systemem „kapitalistycznym”. Widoczna jest również tendencja do pomniejszania błędów „kapitalizmu”. Wszystko to — według gen. Z. — wiąże się ściśle z nastrojami nacjonalistycznymi, a przede wszystkim z postawą antysowiecką. Celowość sojuszu ze Związkiem Sowieckim podawana jest w wątpliwość, jak również znaczenie pomocy sowieckiej dla polskiej gospodarki i polskich interesów narodowych.

Gen. Zarzycki powołał się również obszernie na różne uchybienia i na łamanie praworządności w wojsku polskim przez organa wojskowej Bezpieki, która nie podlegała nadzorowi ministra obrony narodowej. Autor wskazał na stosowany „arsenał metod” najrozmaitszych tortur, szantaży, prowokacji i fałszerstw w wojsku polskim. Urząd prokuratora wojskowego i sądy wojskowe ułatwiały przeprowadzanie haniebnych procesów, które nieraz prowadziły do morderstw sądowych.

Inne uchybienia godziły w narodowy charakter wojska. Regulaminy, organizacja, metody pracy, ćwiczeń, sportu i wiele innych przejawów działalności oparte były na ścisłym naśladowaniu.

„Times” zauważa, że choć gen. Zarzycki nie wymienił kogo naśladowano w wojsku polskim, oczywiście jest, że chodziło tu o armię sowiecką. Autor uskarżał się dalej na to, że bojowe tradycje polskich sił zbrojnych były pomijane, a wielokrotnie zniekształcane.

Wreszcie wymienił on niewłaściwe czystki w szeregach wojska, czystki zwłaszcza oficerów, którzy przyszlizli do szeregów z „niekomunistycznych” formacji oporu (AK). To prowadziło — zdaniem gen. Zarzyckiego — do osłabienia, nie zaś do wzmocnienia kadry. Niewłaściwe było również oparcie stosunków między oficerami i szeregowymi na pruskim drylu. Potępił on także marnotrawstwo finansowe.

Autor w zakończeniu przyznał, że obalenie kultu Stalina i krytycyzm w stosunku do działalności partii komunistycznej i aparatu państwowego stanowiły bolesne doświadczenie dla partyjnych aktywistów i stały się przyczyną wewnętrznego dramatu i chaosu dla wielu ludzi. Jak długo żyć może komunista jako moralny robotnik i obrażona dziewczyna? — zapytywał gen. Z. Autor nawoływał do podjęcia „nowej” polityki, lecz nie może być ona oparta na „administracyjnych metodach”.

REPATRIANCY Z ROSJI NA ZIEMIACH ZACHODNIICH

Ponad 900 osób osiedliło się w woj. koszalińskim w ub. roku spośród repatriantów, przybywających z Rosji do Polski. W pierwszych pięciu miesiącach br. dalszych 2770 repatriantów przybyło do tego nadmorskiego województwa, co razem, daje ponad 3 i pół tysiąca osób.



„Podalpejscy Podhalanie” w Rosenheim (Niemcy zach.) odtanńczyli trojaka na akademii majowej. Szczegółowe sprawozdanie na str. 2-giej.

Kultura Polska na londyńskiej konferencji

Zwołana na 22 i 23 bm. Konferencja Wolnej Kultury Polskiej w Londynie — podobnie jak odbyta w początkach maja, analogiczna konferencja w Nowym Jorku — ma na celu przynajmniej częściowo, lecz o własnych siłach, wypełnić zadania, które zarysowane były dla Kongresu Wolnej Kultury Polskiej, planowanego na wielką skalę i przy znacznych środkach finansowych w ubiegłym roku.

Chodzi o krytyczny przegląd aktualnej sytuacji polskiej kultury w kraju i na emigracji, a dalej o skupienie całego zorganizowanego życia polskiego ze wszystkich dziedzin twórczości i z wszystkich możliwych krajów polskiego rozsiadlenia na terenie świata wolnego. Konferencja londyńska, która jest wy-

razem niemal wszystkich polskich zrzeszeń najszerzego zakresu twórczości z ważnego terenu W. Brytanii, będzie stanowiła poważny krok na tej drodze.

Prace Konferencji, która odbędzie się pod protektorem Komitetu Honorowego z Prezesem Towarzystwa Naukowego, prof. T. Brzeskim na czele i pod przewodnictwem prof. A. Żółtowskiego, będą się toczyły na zebraniach plenarnych i w sekcjach przez sobotę i niedzielę 22 i 23 bm. w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego.

Wstęp na Konferencję, poza otwarciem publicznym w sobotę 22 o g. 10. będzie za imiennymi zaproszeniami, które rozsyłano na wniosek instytucji i stowarzyszeń, organizujących Konferencję.

Pożyczka amerykańska i Targi Poznańskie

Dnia 7 czerwca br. zakończone zostały polsko-amerykańskie rokowania gospodarcze, rozpoczęte 26 lutego. Treść zawartego porozu-

mienia, podana do wiadomości we wspólnym komunikacie, jest następująca:

I. UMOWY DOTYCZĄCE POLSKICH ZAKUPÓW TOWARÓW W U. S. A.

„1. Stany Zjednoczone udziela Polsce kredytu w wysokości 30 milionów dolarów za pośrednictwem Export — Import Bank w Waszyngtonie na zakup produktów rolnych i urządzeń górniczych oraz na opłacenie kosztów transportu. Kredyt będzie spłacany w dolarach i będzie oprocentowany w wysokości 4,5 proc. Spłata sumy kapitałowej kredytu nastąpi w ciągu 20 lat, poczynając od 1962 roku.

2. Stany Zjednoczone, na podstawie „Ustawy o rozwoju handlu rolnego i pomocy” sprzedadzą Polsce, za

walutę krajową, pszenicę, bawełnę oraz tłuszcz i oleje, stosownie do umowy zawartej między obu rządami. Wartość eksportowa towarów przewidzianych w tej umowie, wraz z kosztami transportu produktów przewożonych na statkach pod banderą USA, wynosi około 18,900.000 dolarów.

Kredyt Export-Import Banku w wysokości 30 milionów dolarów wraz z dostawami w ramach umowy o sprzedaży produktów rolnych umożliwi Polsce dokonanie w Stanach Zjednoczonych następujących zakupów:

Towar	Ilość (w przybliżeniu)	Wartość eksportowa (w przybliżeniu)
Pszenica	100.000 ton metr.	6.400.000 dolarów
Bawełna	25.600 ton metr.	19.200.000 dolarów
Soja	60.000 ton metr.	6.000.000 dolarów
Tłuszcze i oleje	17.500 ton metr.	3.600.000 dolarów
Maszyny górnicze	—	4.000.000 dolarów
Koszty transportu	szacunkowo	9.700.000 dolarów
Łącznie		48.900.000 dolarów

II. PRZYGOTOWANIE TEKSTU UMOWY UZUPEŁNIAJĄCEJ

Oba rządy przygotowały również tekst uzupełnienia do umowy o produktach rolnych, które — gdy wejdzie

w życie umożliwi dodatkowo sprzedaż Polsce, za walutę krajową, następujących towarów:

Towar	Ilość (w przybliżeniu)	Wartość eksportowa (w przybliżeniu)
Pszenica	400.000 ton metr.	25.600.000 dolarów
Bawełna	24.400 ton metr.	17.100.000 dolarów
Transport	szacunkowo	3.400.000 dolarów
Łącznie		46.100.000 dolarów

Tekst tego uzupełnienia do umowy o produktach rolnych przewiduje, że wejdzie ono w życie po podpisaniu. Wobec tego, że tekst ten nie może być

podpisany w chwili obecnej, jest zamiarem obu Rządów spowodować podpisanie w najwcześniejszym możliwym terminie.

III. ZAGADNIENIA WŁASNOŚCIOWE

1. Oba rządy uzgodniły, że z początkiem 1958 roku przystąpią w Warszawie do rokowań w sprawie uregulowania, w globalnej sumie, amerykańskich roszczeń własnościowych wynikających z nacjonalizacji oraz innego przejęcia mienia przez Polskę.

2. Oba rządy rozpoczęły również w niedługim czasie rozmowy zmierzające do zwolnienia przedwojennych aktywów polskich w Stanach Zjednoczonych, które zostały zablokowane na podstawie zarządzeń Rządu USA.

Jak widać z powyższego, rząd amerykański, który nie udzielił na razie pożyczki w kwocie 95 milionów dol. z powodu wyczerpania przyznanych na ten cel kredytów przez Kongres, udzielił pożyczki w wysokości 48.900 tys. dolarów, a resztę przyrzekł dać po uchwaleniu nowych upoważnień kredytowych.

Delegacja polska przybyła z propozycją przyznania Polsce pożyczki w sumie 300 mil. dol. Tak daleko idąca

rozbieżność między postulatami kraju ubiegającego się o amerykańską pomoc kredytową, a ich faktycznym uwzględnieniem nie jest niczym nowym. Ameryka obcinała w tak samo wysokim stopniu zapotrzebowania kredytowe również państw zaprzyjaźnionych, związanych z nią sojuszami wojskowymi. Na pewien komentarz zasługuje jedynie fakt, że suma pożyczki jest o 5 milionów, poniżej 100. Ze strony polskiej mówiono w realistycznej fazie rokowań o 105 milionach. Widocznie stronie polskiej ze względu na opory niektórych kół politycznych, wygodniej było dać nieco poniżej 100 milionów. Bądź co bądź jest to przecież pożyczka dla kraju rządzonego przez komunistów i zależnego od Rosji.

(Dokończenie na str. 8)

J. GNAZDOWSKI

Wyraźne postawienie sprawy

(Od naszego korespondenta)

Rzym, w maju. PRASA włoska nie przestaje zajmować się obszernie (z wyjątkiem skąpego na ten temat „Quotidiano”) okolicznościami i znaczeniem wizyty ks. kard. Wyszyńskiego w Rzymie, dając niekiedy najzupełniej dowolne interpretacje.

Dlatego warto tu zanotować poważny głos chrześcijańsko-demokratycznego „Il Popolo”, który zamieścił bardzo długi artykuł, podpisany Tommaso Ala, autora ukrywającego się pod pseudonimem, doskonale jednak obznajmionego ze sprawą. Wypowiada on bez ogródek i w sposób dosadny tak, jak rzeczy stoją, czego by np. w sposób tak otwarty nie zrobił nigdy „Osservatore Romano”, choć stanowiło zajęcie przez „Il Popolo” jest właśnie stanowiskiem Stolicy Apostolskiej.

Pewne gazety — pisze „Il Popolo” — niesłusznie przypisują tej podróży znaczenie polityczne. Komentatorzy, którzy nie zawsze są w dobrej wierze, sądzą, lub tak udają, że kardynał jest czymś w rodzaju ambasadora wysłanego przez reżym komunistyczny Gomułki do Watykanu, dla jakichś nieokreślonych celów. Arcybiskup Gniezna i Warszawy, przyjmując taką misję, byłby pewnego rodzaju emisariuszem komunizmu narodowego czy „polskiej racji stanu”. Autor więc wyjaśnia, że wizyta kardynała jest zwykłą wizytą *ad limina apostolorum*, której nie mógł odbyć wtedy, gdy został mianowany. Wkrótce po nominacji nastąpiło aresztowanie, a uwolnienie przyszło dopiero w październiku roku ubiegłego.

Tu Tommaso Ala przechodzi do zagadnienia, które już nieraz było poruszane w związku z tendencjami komunistów do zdobywania sobie katolików dla marksizmu. Skoro istnieje jakiś *modus vivendi* między katolicyzmem i komunizmem w Polsce — powiada — niekiedy politycy — dlaczego nie można tego przeprowadzić w innych krajach? Odpowiedź jest prosta: W Polsce komunizm został narzucony zbrojnie; kraje podbite przez wojska sowieckie były w istocie antykomunistyczne.

Jeżeli dziś komunizm istnieje w Polsce, Czechosłowacji, w Niemczech wschodnich, na Węgrzech czy w Rumunii, to tylko dlatego, że podtrzymywany jest przez wojska obce, czego dowodem tragedia węgierska. „Uciśk społeczny, ekonomiczny, polityczny, stałe ataki na wolność obywatelskie i duchowe wyleczyły ludzi z ich złudzeń” — pisze dosłownie „Il Popolo”. A jeśli w Polsce religia ma dziś, po wielu latach ciężkiego ucisku, pewną wolność, zasługa nie jest komunizmowi, lecz katolikowi, który za cenę wielkich poświęceń pozostał wierny w godzinie próby. Dlatego też jeśli komuniści stawiają, jako przykład pozycję Kościoła w Polsce, wykorzystują oni na pokaz tę rzeczywistość, którą starali się zniszczyć, ale która wyszła z próby wzmożona i zwycięska. „Ale — pisze dziennik — jeśli w Polsce trzeba znieść komunizm dlatego, że nie można go usunąć, nie ma powodu przyjmować komunizm tam, gdzie ta fatalna sytuacja nie istnieje”.

Następnie Tommaso Ala prosi, aby pogłoski o rzekomym układzie czy nawet o konkordacie, wyjaśniając, na czym on polega, i zwraca uwagę, że jeśli chodzi o porozumienie, było tylko jedno, w 1950 r., a pogwałcenie tego porozumienia przez państwo zostało napiętnowane właśnie przez Prymasa Wyszyńskiego w słynnym memoriale w maju 1953 r., którego konsekwencją było jego aresztowanie. Kardynał zo-

stał uwolniony, gdy władze, zmuszone groźbą powstania, postanowiły zwrócić się doń o uspokojenie umysłów. Ale kardynał nie przyjął wolności, zanim nie zostały mu zapewnione swobody, gwarantowane w porozumieniu. Został więc zniesiony haniebny dekret z r. 1953 jednostronnym aktem reżymu (z grudnia 1956 r.), co jedynie zostało przyjęte do wiadomości przez Episkopat. Ten ostatni nieczego nie podpisywał.

„Il Popolo” wyjaśnia jeszcze sprawę administratorów apostolskich na Ziemiach Odzyskanych. Watykan poszedł jak najdalej na rękę polskim prośbom, godząc się na mianowanie biskupami administratorów apostolskich, lecz władze komunistyczne aresztowały ich i deportowały. Obecnie reżym zdecydował się przyjąć te koncesje Stolicy Apostolskiej, ofiarowane już w r. 1951, tzn. zostali przywrócić administratorzy apostolscy i wyświęceni biskupi tytularni.

Wszystko to było możliwe tylko na skutek głębokiej wiary katolików polskich i oporu całego narodu, który dowiódł, że nie przestaje być przedmurzem chrześcijaństwa. i swą postawą zadokumentował zwycięstwo siły moralnej nad materialną, budząc podziw całego świata.

Wspomniany dziennik zauważa jeszcze, że „Purpura kard. Wyszyńskiego po wypadkach została mu zwrócona przez rekwizytornię opery warszawskiej. Uważano w pewnej chwili, że szaty kardynalskie mają sens tylko w fikcji scenicznej. Ale dziś czas zapytać: gdzie była fikcja sceniczna, a gdzie historia?”

Musimy przy tej okazji zanotować zaprzeczenie urzędowej agencji włoskiej „Ansa”, jakoby zaniepokojony rząd niemiecki w Bonn miał poczynić kroki w Watykanie w związku, jak pisał korespondent „Il Tempo” w Bonn, z możliwością jakiegoś „wyrażnego lub milczącego” uznania przez Watykan stanu faktycznego na Ziemiach Odzyskanych w dziedzinie kościelnej. „Ansa” ogłosiła zaprzeczenie chyba na skutek zabiegów ze strony niemieckiej, która dała do zrozumienia, że w korespondencji „Il Tempo” „nie ma ani słowa prawdy, że nigdy nie było rzekomej instrukcji dla ambasadora Niemiec przy Watykanie i że chodzi w ogóle o czysty wymysł dziennikarzy, którzy nie zdają sobie nawet sprawy, jak dalece szkodzą Niemcom”.

Nie można wreszcie pominąć artykułu pt. „Wyszyński czy Papież”, zamieszczonego w „Il Paese”, organie intelektualistów i sympatyków komunizmu, by dać obraz fantastycznych sztuczek, do jakich się ucieka propaganda komunistycznej międzynarodówki. Dziennik z beceremonialną dowolnością przypisuje kard. Wyszyńskiemu zamiary uzyskania jakiegoś zbliżenia między Kościołem katolickim i reżymem Gomułki, twierdząc fałszywie, że ks. Prymas „podpisał z Gomułką układ, który wiąże państwo i Kościół polski”. W dalszym ciągu autor artykułu podaje do wierzenia swym czytelnikom, że w poprzek drogi Prymasa do ułożenia stosunków pomiędzy Watykanem a całym ruchem komunistycznym — bezbożnym — staje akcja „przedstawiciela widmowego i arcyzapomnianego „Polskiego rządu w Londynie”, któremu w tej akcji miałby pomagać... kanclerz Adenauer”. Zacytowaliśmy ten stek dowolności, fałszów i dziwacznych kombinacji jako przykład akrobacji umysłowej prasy komunistycznej i kierownictwa międzynarodówki bezbożnej na rzecz ich nieziszczalnych snów.

W niedzielę 26 maja — jak już donosiliśmy — J.E. Ks. Kard. Wyszyński odprawił Mszę św. pontyfikalną w kościele św. Stanisława w obecności ks. arcybiskupa Gawliny, ks. biskupa Baraniaka i około 500 osób, które wypełniły — czy raczej przepelnili — stosunkowo nieduży kościół. Po Mszy św. ks. Kardynał wygłosił kazanie na temat moralnych i duchowych sił żywotnych i czynnych obecnie w narodzie polskim. Kazanie to podajemy poniżej według stenogramu w obszernych wyjątkach:

Drogie Dzieci Polskiej Katolickiej! Przyszedłem do Was po to, by was pozdrwić w imieniu Polskiej katolickiej, by wam powiedzieć, że Polska katolicka coraz dokładniej rozumie to, że mamy być nie tylko słuchaczami słowa, ale czynicielami i wykonawcami jego.

Najlepszym powitaniem a zarazem najdoskonalszym programem byłoby powiedzieć wam to, co nazywałem na polskiej ziemi, co wzięłem z jej oblicza duchowego i fizycznego...

Wiem, że życie wasze nie jest łatwe, że wielką ilość energii pochłania tęsknota za Ojczyzną, pragnienie włączenia się w jej pracę, w jej cierpienia, w jej walki i zwycięstwa. Rozumiem to i dlatego chciałem wam powiedzieć to, co ja widzę w naszej Ojczyźnie.

I nasze życie nie było i nie jest łatwe. Ale jest ufnie, pełne wiary, wypełnione uczynkami miłości. Po drodze do Rzymu zatrzymałem się na Jasnej Górze, by przywrócić się spokojnym oczom Tej, która trwa na polskiej ziemi i wam ten spokój wzięty z oczu Królowej przywieźć i zostawić. Przedtem już byłem we Wrocławiu, aby wziąć udział w uroczystościach w odbudowanej katedrze, wzniezionej niegdyś ramionami Piastów i polskiego ludu i przekazać słowa wspólnoty tych ziem z Polską i tę więź, tę wspólnotę przywołać i tu zostawić.

Byłem i w Gnieźnie i chodziłem po rusztowaniu re-gotyżowanej katedry i myślałem o tym, jak to z nalożonych dziejowych baroków wydobywa się właściwy kształt gotyckiej Polski, która przygotowuje się na 1000-lecie chrześcijaństwa. Otwieramy szeroko okna Prymasowskiej Katedry, aby przez nie było dużo widać... wystraszamy luki przesław, by wskazywały nam wzwyż... pokazywały, że choć wiele się zmieniło, to jednak — podobnie jak te luki — ramiona trwają modlitewnie ku niebu wzniezione.

To są trzy przeżycia, która wam najmilsze dzieci Polskiej katolickiej zostawiam. Polska pracuje, pracuje pod każdym względem... Są także prace, które nie wydają owoców upragnionego, ale są i inne, które dają owoce niezaplanowane. One są i my je zbieramy, bo naród pragnie żyć. Naród ceni swą wolność, pragnie miłości, jedności i pokoju. Jest jedna siła w Polsce, która nie zna form społecznych, a która jest faktem widocznym; to jest siła jedności duchowej narodu. Widzieliśmy ją, oglądaliśmy ją szczególnie na Jasnej Górze w dniu 26 sierpnia ub. r. To był dzień objawienia narodu. Widzieliśmy, co w Polsce znaczy Królowa i Pani z Jasnej Góry. Widzieli to Księża Biskupi, którzy tam byli w pełnym zespole, prócz mnie i mego najbliższego współpracownika, Ks. Bp. Baraniaka. Przyszedł tam lud i potwierdził to panowanie Marii zwartą masą półtoramilionową; stał spokojnie i patrzył w spokojne oczy Szej Pani, która wyszła na powitanie swych dzieci na waty, a stanawszy swą stopą Dziewiczą na niezwalczonych bastionach spoglądała kochającymi oczyma na swe dzieci i zda się mówiła: „A jednak Jam tu Panią! Jam tu Królową! Ja Matką!” Było to przeżycie niewypowiedziane dla całej Polski. Na nowo uwierzyliśmy w potęgę Jasnej Góry. Uwierzyli Księża Biskupi, uwierzyli Kapłani i cały lud.

Uwierzyliśmy na nowo, i ja też wierzę, że w Polsce jest siła, która się nie da wymierzyć żadną miarą ziemską. Ona to sprawia, że naród jest zjednoczony. Uznają to nawet wrogowie. Przypominam sobie słowa Gubernatora Franka wygłoszone na zebraniu Rady Generalnej w Krakowie na Wawelu zdaje się w roku 1941 w okresie, gdy Polska była Generalnym Gubernatorstwem. Obecnie wyszły Pamiętniki Franka i w nich jest zawarte właśnie to dziwne zdanie. Oto według jego rozumienia w Polsce jest Kościół, który promieniuje w milczeniu i nie musi nawet działać, wystarczy, że jest. Kościół już przez to, że jest, działa, a gdy już wszystkie światła pogasną, zawsze jest jeszcze Święta z Częstochowy i Kościół.

KS. PRYMAS żegna się z rodakami na obczyźnie

Pytacie o młodzież. Jeśli mam mówić o młodzieży, to i tutaj wszystkiego nie rozumiem. Nam się zdawało, że po tym strasznym naporze ideologicznym, po potwornym „uprzywilejowaniu” młodzieży”, powinien być koniec. A tak nie jest. Odkryliśmy w niej, w ostatnich głębinach jej duszy dużo dobra. Odkryliśmy kapitał umiłowania wolności myśli, wolności woli i wolności serca. Mówią, że Polacy są indywidualistami. Mówi się, że kochają nadmiernie wolność, że są narodem uczuciowym. Niech tak będzie, ale to uratowało naszą młodzież. Młodzież okazała się zdrowa i inna, niż mogłaby być, sądząc po ludzku, po tym, co przeżyła. Przyszła tu z pomocą siła niezwykła, której ja też nie rozumiem. Objawem jej może być fakt: właśnie dnia 8 grudnia ub. r. w święto Niepokalanego Poczęcia minister oświaty podpisał dekret o wprowadzeniu nauki religii do szkół. Prawie cała młodzież szkół elementarnych, zawodowych, licealnych otrzymuje naukę religii. Jest to wprawdzie przedmiot nadobowiązkowy, zależny od woli rodziców, ale właśnie w takim ujęciu jest nowe zwycięstwo. Rodzice bowiem chcą a dzieci pilnują religii i wszystkie solidarnie uczęszczają na te lekcje. Dzieją się w Polsce dziwne rzeczy, których ja nie mogę po ludzku wytłumaczyć, ja tylko je rejestruję.

Czy wobec takiej rzeczywistości, mielibyśmy powątpiewać i gubić się w tysiącach dociekani i dać się podzielić na zwalczające się orientacje, walczyć o lepsze lub gorsze plany? Trzeba raz podkreślić, że „unum necessarium” to miłość, miłość Boża rozlana w sercach naszych. I w konsekwencji trzeba byśmy byli nie tylko słuchaczami słowa, ale jego czynicielami...

Jeżeli wasze uczucia przygasły, to je rozpalcie. Jeżeli serca zamarły, to je ożywcie! Jeżeli dłońce wasze cofają się przed spełnieniem dobra, to je wyciągajcie! Gdy za krótkie ramiona wasze, aby objąć brata, to je wydłużcie! Bo siła narodu tkwi w czynnej miłości.

Czegoż od was wymagać, by za-wieść do kraju? Ja wiem: nic mi

nie mówcie. Autentyczne wasze uczucia i pragnienia przekaże Królowej i Matce, położę na Jej ołtarzu, aby przyjęła w ofierze to, co pielegnujecie w waszych dobrych sercach.

Pragnę wam pobłogosławić. Najpierw błogosławię Ks. Arcybiskupowi Gawlinie, w którym widzę duchowego przedstawiciela katolickiej Polski rozproszonej. Miał on życie niełatwe jako żołnierz z krwi i kości; walczył dla narodu i Kościoła. My ufamy, że słowa dzisiejszego Introitu wypełnią się u Ciebie, Eks-celencjo, w sercu Twoim i na dłoń, że będziesz umiał dać się każdemu, gdy przyjdzie do Ciebie głodny na sercu, strapiiony na duchu. Tak Episkopat polski pojmuje Twoje zadania a ja jestem świadomym wyrazicielem tych myśli.

Błogosławię wam dziecięcki kochane, i życzę wam, abyście żyjąc w lepszych warunkach wykorzystali swój pobyt, aby przywieść do Polski jak najwięcej doświadczenia i wiedzy.

Drogie Dzieci Boże. Jesteśmy związani z kulturą łacińską. Życiecie tu w centrum chrześcijaństwa. Zbierajcie więc doświadczenie, by przywieść Matce Ojczyźnie jak największy dorobek. Pamiętajcie, że macie zachować swą godność. Pamiętajcie, że jesteście reprezentantami Polskiej Katolickiej, która przygotowuje się do Tysiąclecia Chrześcijaństwa. W tym duchu żyjcie i wychowujcie swe dzieci. Może oczy niektórych z was już nie ujrzą Polski, ale wasze dzieci na pewno ją ujrzą. I dlatego to, co najlepsze, to im przekazać. (IC)

O torturowaniu Doboszyńskiego

Znany polski pisarz lewicowy, Adolf Rudnicki, bawiąc w Paryżu — nie emigrant jednak — zamieścił w swoim „Dzienniku Podróży”, drukowanym w tygodniku warszawskim „Świat” (nr. 18 — 1957 r.) następujące wspomnienie:

„W roku 1949, czy 50, już nie pamiętam dokładnie, byłem na procesie Doboszyńskiego. „Zeznania oskarżonego nie zjadają się z tymi, które złożył na śledztwie” — rzekł przewodniczący. Odpowiedział cicho oskarżony: „Pan nie wie, dlaczego? Trzy dni i trzy noce byłem torturowany. Było mi wszystko jedno, co podpisuję”. Rozejrzałem się po sali: sami zaufani, wiedzący co wolno wynieść. Wtedy zrozumiałem, że Koestler to literatura”.

Jest to pierwsza wzmianka w prasie

3-ci MAJ W NIEMCZECH

Polskie organizacje uchodźcze w Niemczech wkładają rok rocznie duży wysiłek w zorganizowanie obchodów 3-cio Majowych. Z tegorocznych obchodów zastępują na podkreślenie uroczystości zorganizowane w Rosenheimie (Górna Bawaria) i Friedrichsfeld (Oldenburg).

Imprezy 3-ciomajowe w Rosenheim mają ustaloną tradycję. Podobnie jak w latach poprzednich, w godzinach rannych uformował się przed miejscowym lokalem YMCA barwny pochód dzieci i młodzieży w strojach regionalnych, zamknięty przez grupę dorosłych mieszkańców osiedla, kroczących pod rozwiniętym sztandarem SPK do kościoła oo. Kapucynów, gdzie uroczyste nabożeństwo do Królowej Korony Polskiej odprawione zostało przez ks. dra Kucurę. Polski pochód 3-ciomajowy jest rokroczną sensacją małego, konserwatywnego miasteczka bawarskiego: przechodnie przystają na ulicach, policja miejska zatrzymuje pojazdy; polski widz tej imprezy przeżywa na chwilę zdumienie, że to wszystko dzieje się gdzieś w Górnej Bawarii, lecz na polskim Podkarpaciu.

Po południu, po nabożeństwie majowym w kościele Chrystusa Króla, dzieci, młodzież i dorośli udali się do miejscowego Kolpinghaus (organizacja katolickiej młodzieży rzemieślniczej), gdzie odbyła się akademicka, połączona z popisami deklamacyjnymi, śpiewami, tańcami i skeczami o charakterze rozrywkowym. Friedrichsfeld wystąpił w tym roku z udaną inscenizacją „Z biegiem Wisły” H. Smoleńskiej, wydanej przez SPK w Londynie, która mieszkańcom tego położonego na odludziu obozu przyniosła kilka miłych chwil. Wykonawcami były dzieci z miejscowej Grupy Polskiej YMCA.

wychodzącej w Polsce o sfalszowaniu procesu inż. Adama Doboszyńskiego, prawnicowego działacza politycznego. Doboszyński, który w r. 1948 powrócił z emigracji do Polski, został aresztowany, skazany na śmierć i stracony. Reżym opublikował nawet sprawozdanie z procesu w formie książki.

Wiadomo było, że Doboszyński był przeciwnikiem komunizmu; być może nawet przystąpił w Polsce do założenia organizacji politycznej niekomunistycznej. Prowokatorzy jednak z Ministerstwa Bezpieczeństwa oraz reżymowego sądu położyli największy nacisk na zarzut zniszczenia od A do Z. Mianowicie oskarżyli oni Doboszyńskiego o szpiegostwo na rzecz Niemiec hitlerowskich oraz współdziałanie polityczne z hitlerowcami.

Był to zarzut wymyślony przez rosyjskich przedstawicieli Berli w Bezpieczeństwie warszawskiej, a to w celu zojczydzenia narodu polskiego, który jak wiadomo nie wydał w czasie ostatniej wojny żadnego zdrajcy na rzecz hitlerowskich Niemiec. Pacholukowie stalinowscy w Polsce, w osobach Bieruta, Bermana i Radkiewicza, posłusznie wykonali polecenie im zadanie sfabrykowania prowokacji i fałszowania na skalę historyczną. Obecnie przeprowadza się w Polsce badania urzędowe w celu rehabilitacji niesłusznie skazanych komunistów i niektórych niekomunistów. Hańbiące reżym milczenie o Doboszyńskim przerwał dopiero Rudnicki.

„BATORY” NIE PRZYJEDZIE DO NEW YORKU

Ostatnio podano w Polsce wiadomość, że statek pasażerski „Batory”, dawniej kursujący na linii Gdynia — New York, kursować będzie na linii Gdynia — Kanada.

W swój pierwszy reis do Montrealu „Batory” wyruszy w dniu 26 sierpnia. W pierwszych tygodniach po remoncie, jaki niedawno przeszedł ten statek, „Batory” służyć będzie do przewozu turystów zagranicznych — jak podaje komunikat radiowy z 9 maja br., nie podając zresztą, na jakiej trasie. (IC)

WZNOWIONO BUDOWĘ KOPALNI RUDY MIEDZIANEJ

Na Dolnym Śląsku koło Bolesławca wznowiono budowę kopalni rudy miedzianej — Lubiechów. Budowa rozpoczęta przed wojną, dopiero obecnie jest doprowadzona do końca przez przebiecie pięciu szybów. Budowa jest bardzo uciążliwa, gdyż bardzo często natrafia się na wodę, grożącą robotnikom zalaniem. Wobec obecnych planów wydobywania rudy miedzianej z tej kopalni rozpocznie się prawdopodobnie pod koniec 1959 r. (IC)



SPROWADZANIE RODZIN — BILETY LOTNICZE, MORSKIE I KOLEJ Z POLSKI I DO POLSKI

EMIGRACJA — BILETY LOTNICZE I MORSKIE DO U. S. A., KANADY I AUSTRALII. WAKACJE I WYJAZDY NA KONTYNET

POLSKIE BIURO PODRÓŻY **FREGATA**
122, WARDOUR STREET, LONDON W. 1, tel. GER 2522

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przez

P. C. S T O R E S
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

NOWE WYDAWNICTWO
„LIBELLI”

Tadeusz Nowakowski

Obóz wszystkich świętych

Przeszło 400 stron druku
Cena 17/-

DO NABYCIA W „GRYFIE”

Gryf Publications Ltd.,
169-171, Battersea Church Rd.
London S. W. 11.

STEFAN BENEDYKT

RELACJE ZNAD RÓWNIKA

POLACY W AFRYCE

Ankieta na najbardziej niezwykłą karierę powojenną polskiego emigranta politycznego miałaby zapewne duże powodzenie; być może nawet nieco większe niż ustalenie najpiękniejszej urody kobiecej na tej wyspie, t.j. od wyboru t. zw. królowej piękności.

Ankieta niewątpliwie byłaby interesująca, tym bardziej, że objęłaby swym zasięgiem — nie tylko wszystkie kraje, lecz również pleś brzydszą, nie krzywdząc w ten sposób nikogo. — Ustalenie rzeczowe i ściśle tej sprawy nie byłoby łatwe, bo należałoby przetrząsnąć wszystkie, najbardziej odległe, mało dostępne i nie bardzo atrakcyjne kraje, włączając również wszystkie obszary pustynne, skoro pustynia „Gobi” — jeżeli wierzyć autorowi „The Long Walk” — miała polskich pielgrzymów, którzy przeszli ją szczęśliwie, zostawiając za sobą kilka mogił.

Jednym z krajów osiedlenia, mniej znanych ogólnie jest Kongo belgijskie — a więc niemal serce Afryki, jej centrum równikiem przecięte, bardzo bogate, choć mało jeszcze zaludnione. Na tej olbrzymiej przestrzeni — znacznie większej od kraju rodzinnego, mieszka około 200 Polaków, którzy w czasie wojny i przeważnie po wojnie tam osiedlili się.

Jednym z nich jest dr Jan Barański, młody adwokat i obrońca spraw tamtejszych murzynów przed królewskimi sądami belgijskimi.

W czasie ostatniej dwudniowej sesji Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w Londynie zwracał uwagę na „ławach dla publiczności”, młody, nieznany w Londynie pan w dziwnych przeciennych okularach — zapewne tylko w równikowym słońcu używanych. — Był to właśnie mecenas z odległego Kongo dr Jan Barański. Zainteresował wszystkich obecnych na sali dziennikarzy, ongiś członków Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych w wolnej Warszawie nie tylko z powodu niezwykłych okularów. — Zwrócił uwagę, bo wytrwał na swym posterunku całe 2 dni obrad — wytrzymał wszystkich mówców — ba, nawet słuchał ich z wyrazem zainteresowania. Siedzący opodal niego młody dziennikarz z warszawskiego „Sztandaru Młodych” p. Górnicki, zapewne niezbyt dotychczas przeciwny krajowym obradom sejmowym — choć również uważnie słuchał, miał jednak czasem minę nieco znużoną.

Być może obrady Polaków londyńskich są bardziej interesujące od obrony czarnych dzikusów murzynów w Kongo afrykańskim. I napewno też relacje jego, po powrocie z urlopu europejskiego zainteresują wszystkich rodaków w tej kolonii osiadłych, którzy — choć nie zrzeszeni w żadnej organizacji polskiej — wzajemnie się tylko znają i odwiedzają, utrzymując z sobą kontakt, nie nawiazali jednak bliższej łączności z polskim Londynem.

„MON PAYS PERDU”

Opis życia, pracy, obyczajów i dziwnych nieraz spotkań w krajach Afryki równikowej — przedstawiony pokrótce przez naszego rozmówcę — jest równie ciekawy i interesujący — jak droga, długa i urozmaicona, która go tam skierowała i zawiodła.

Droga ta trwała 12 lat. Omówił ją w książce, napisanej w języku fran-

cuskim p.t. „Mon Pays Perdu” (1939 — 1951). Wstęp do niej napisał ks. Van Waeyenbach, rektor uniwersytetu w Louvain, którego wydział prawny autor ukończył w roku 1951, uzyskując wraz z tytułem doktora praw, licencjat nauk politycznych i dyplomatycznych oraz licencjat nauk handlowych.

Swój start życiowy — przed rokiem 1939, choć nie włączony do treści książki — o którym z humorem, ale i z dojrzałym krytycyzmem opowiada nam autor — był bardzo bojowy. — Uzyskawszy maturę w roku 1936 w gimnazjum Staszica w Warszawie zapisuje się na Wydział prawny w Warszawie, by wkrótce za zorganizowanie t. zw. „blokady” jako kierownik Młodzieży Wschodniej być relegowanym, podobnie jak po ukończeniu I-go roku studiów na uniwersytecie poznańskim, skąd przeszedł na lwowski uniwersytet. Nie ukończywszy studiów przeszedł do zawodu dziennikarskiego jako współpracownik „Wieczoru Warszawskiego”.

Tam zastała go wojna, której przeżycia, groźne ale i wspaniałe nieraz, będące udziałem tak wielu Polaków są tematem poszczególnych rozdziałów jego książki. — Aresztowany już w roku 1940 przy przekraczaniu granicy słowackiej — w drodze do Francji — przeszedł pięcioletnią przeszłość gehenny więzień, przesłuchiwań Gestapo, terroru i ohydny obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. — Przeszedł szczęśliwie fizycznie i duchowo, opisując szczerze i odważnie wszystko, również wymarzoną chwilę uwolnienia — gdy jednak zamiast oczekiwanej wolności swego kraju — otrzymuje status „D. P.” — „displaced person”.

Nie załamał się i rozpoczyna dalszą wędrówkę. — Odradza się w 2. Korpusie we Włoszech — gdzie po wielu raportach i rozmowach z oficerami sztabu — zostaje najserdeczniej przyjęty przez szefa sztabu gen. Wiśniewskiego i przedstawiony następnie gen. Andersowi, który mając już wszystkie raporty o tragicznym położeniu Polaków w Niemczech — powierza mu delegaturę dla spraw cywilnych w wielkiej akcji opiekuńczej 2. Korpusu, w tak trudnej dla obywateli polskich sytuacji powojennej.

W akcji tej współpracuje aż do chwili demobilizacji w 1947 roku. Z tą samą bezpośredniością i szczerą prostotą przedstawia te prace, jak i dalsze ostatnie rozdziały swej książki, poświęcone studiom na uniwersytecie katolickim w Louvain i poszukiwaniom następnie pracy.

W chwili, gdy przyjęty został na studia — nie znalazł niemal zupełnie języka francuskiego — w niespełna 10 lat później — z myślą o Polsce — jak świadczy tytuł — pisze w najpoprawniejszym literacko języku francuskim książkę, osiągnąwszy przedtem pełne przygotowanie do kariery prawniczej i będąc nadal z uporem i z dumą obywatelem polskim — zostaje przyjęty do belgijskiej Izby Adwokackiej. Nie było to zresztą zbyt łatwe nawet w przyjaznej Polsce, liberalnej i demokratycznej Belgii, a raczej kolonii belgijskiej. — Od pierwszej odmowy uzasadnianej tym, że obywatel polski choć z dyplomem belgijskim nie może być członkiem palestry — apeluje do wyższej instancji i uzyskuje przyjęcie w poczet pełnoprawnych adwokatów.

BUKAVU — WODOPÓJ KRÓW

Zdecydowawszy się w r. 1951 na dalszą emigrację — dr Barański osiedla się w wdzicznie brzmiającej miejscowości w Kongo — BUKAVU, co w narzeczu czarnych oznacza „wodopój krów”. Dziś — ten do niedawna „wodopój” w rzeczywistości jest już okazałym miasteczkiem z 4.500 ludności białej, napływowej i 35.000 czarnej, murzyńskiej.

Początkowo otrzymuje stanowisko dyrektora banku — by po dwuletnich staraniach stać się członkiem Izby Adwokackiej, przy Sądzie Okręgowym, t. zw. „Barreau”. — I w Londynie, w tutejszych stosunkach niełatwo być dopuszczonym do t. zw. „baru” — czyli zostać pełnoprawnym „barristerem”. — Od 1954 roku mecenas Barański posiada piękne biuro, kancelarię adwokacką złożoną z wygodnego, zaciszego gabinetu, biura z 2 „clerkami” murzyńskimi i obszernej poczekalni. Jeden z „clerków” ukończył katolickie seminarium duchowne, drugi tylko szkołę sekretarską.

Pan mecenas staje codziennie niemal przed sądami I instancji i okręgowymi w Bukavu oraz w innych miejscowościach, w Urumburi, w Ruanda, (która jest dawną kolonią niemiecką, Deutsche Ost Afrika) — czasami dojeżdżać musi do odległej o 200 km Gomy, jakiejś wyższej instancji dla spraw murzyńskich. Samochód, stojący przed domem czy biurem znakomicie ułatwia wszystkie rozjazdy.

W europejskiej części miasta posiada wygodne, kilkupokojowe mieszkanie w wynajmowanym domu — o które dba czarna służąca. Mieszka sam i żywi się u rodziny europejskiej lub też w jednej z dobrych restauracji. — Restauracje, podobnie jak i hotele, czy też kina położone w tej dzielnicy — są wyłącznie dla białych. — Ba, nawet szpital — osobne dla białych i osobne dla czarnych i, co już najwięcej dziwi, istnieje kościół „tylko dla białych”.

Murzyni mają status specjalny — nie są jednak obywatelami belgijskimi. — Małżeństw mieszanych w zasadzie nie ma; biali mają często czarne gospodynie i czasami, raczej rzadko wynika z tego małżeństwo. Istnieją i wtedy komplikacje, m. in. mieszkaniowe — żona musi mieszkać w hotelu w dzielnicy czarnej.

Powstała na skutek tych związków sprawa metysów rozwiązana została przez podział na dzieci legalne, posiadające prawa dziedziczenia i inne oraz dzieci nielegalne, które mają jedno prawo — mogą domagać się alimentów.

Opieka sanitarna jest dobrze zorganizowana. — Są liczne punkty opatrunkowe czy stacje lekarskie, które leczą śpiączkę, malarię, bilariozę i dość rozpowszechnione wśród murzynów choroby weneryczne.

Sądownictwo — wyłącznie dla czarnych — ma organizację kilkustopniową; najniższą instancją są sądy administracyjne, złożone z jednego sędziego, zazwyczaj urzędnika administracyjnego i sądy karne i cywilne I instancji i odwoławcze złożone z 1 względnie 3 sędziów zawodowych. Ostatnią instancją są sądy apelacyjne w 3 największych miastach położone, w Elizabethville, w Leopoldville i w Usumburi. — W niektórych sprawach wyjątkowych, można odwołać do Sądu Najwyższego w Brukseli. — Sądy administracyjne, wymierzają kary od 1 miesiąca więzienia. — Sądy I instancji — od 2 miesięcy wзыw. Istnieje równocześnie jednak — naturalnie jedynie dla murzynów — praktykowana w sądzie, choć formalnie zniesiona t. zw. „chicotte” — chłosta, wymierzana przez policjanta murzyńskiego w sądzie, dla wzbudzenia szacunku oskarżonego dla sprawy sądowej. Dopiero po przejściu „chicotte” — murzyn staje się pod sądym.

Do najczęstszych spraw przed sądami należą kradzieże, defraudacje i sprzeniewierzenia, których jest największa ilość; częste są t. zw. „sprawy złotowe” polegające na nielegalnym wydobyciu i handlu złotem i diamentami. Wszystkie te skarby są bowiem własnością państwa lub licencjowanych spółek.

Dość częste są zbrodnie morderstwa, szczególnie morderstwa na tle rytualnym, dokonywane jako ofiary dla celów klanowych. Cała ludność murzyńska jest przeważnie katolicka, istnieje również kościół protestancki.

Polskie życie kulturalne

WŚRÓD NAGROMADZENIA RÓŻNYCH WRAŻEŃ

Po tygodniach chudych, których w tym roku więcej niż kiedykolwiek przedtem, przychodzi od czasu do czasu tygodnie tłuste, aż nadto wypełnione treścią i wydarzeniami. Jest to jedno z ujemnych następstw tego dodatniego faktu, iż życie kulturalne na obczyźnie jest całkowicie wolne i nieskrępowane, ba nawet nie regulowane, tak iż wszystkie przypadki, karambole i nagromadzenia, jak i zupełnie próżne są możliwe. Jest to jeden z tych mitywów, który niemal co roku przewija się przez te kroniki, która z uporem godnym lepszych skutków wciąż nawołuje liczne organizacje polskie na emigracji, chlubiące się swymi zainteresowaniami kulturalnymi, aby raz wreszcie porozumiały się w tej sprawie i stworzyły rodzaj placówki informacyjnej, której cała działalność ograniczałaby się do powiadamiania, jakie terminy zostały zarezerwowane, a jakie są wolne i wówczas — gdyby dochodziło do kolizji — łatwo ustalić byłoby nieporozumienie winowajcę i wpłynęłoby nań perswazja, lub uzyskać kompromis, pozwalający mu nadal mienić się placówką kulturalną.

Aby nie być gołosłownym przypomnijmy, że w ciągu maja w pierwszym jego tygodniu poza niedzielą nie było żadnych imprez, w drugim jedynie dwa dni w tygodniu były obstawione odczytami, niemniej w czwartek musiały być aż trzy imprezy jednego typu, a w samą niedzielę aż 4 na raz, podczas gdy w następnym tygodniu trzy dni były obstawione tylko, a mimo to w dwa dni było po dwie imprezy analogiczne do tej samej porze. W ostatnim tygodniu maja były wszystkiego dwie imprezy odczytowe, bez żadnych karamboli, gdy mogłoby się ich zmieścić znacznie więcej, w pierwszym zaś tygodniu czerwcowym był zaledwie jeden dzień wolny, ale wszystkie inne natomiast obstawione przeważnie dwiema imprezami jednego wieczoru. Rzecz jasna, że nie sposób mówić o wszystkich, choćby nawet na to zastugiwały.

O przyjeździe Teatru Polskiego z Warszawy pisaliśmy poprzednio i obecnie wrócić do tego wydarzenia wypada już tylko w osobnych recenzjach. Kierując się hierarchią ważności tematu i prelegenta wypada nam zatrzymać się najpierw na zebraniu urządzonym przez Polskie Towarzystwo Historyczne w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego, gdzie prof. W. Folkierski mówił na temat „Genezy Słubów Jana Kazimierza”, wobec licznej i bardzo dobranej grona słuchaczy z kół naukowych i literackich. Po zakończeniu roku Maryjnego poświęconego kultowi NMP, który z niesłychaną mocą przejął się w Kraju, prelegent uznał, iż przyszła właściwie chwila na naukowe spojrzenie na sam fakt historyczny lwowskich Słubów Jana Kazimierza z 1 kwietnia 1656 r. Faktowi temu badacze dziejów nie poświęcili dostatecznej uwagi, zwłaszcza jeśli chodzi o pierwszą część tych Słubów dotyczącą strony religijnej, mianowicie poddania Korony Polskiej szczególnej opiece NMP, gdyż druga — dotycząca solennego przyrzeczenia poprawy doli chłopskiej doczekała się już wielu omówień.

Analizując dokładnie tekst analogicznego Słubu króla francuskiego Ludwika

Pomimo wiary chrześcijańskiej — istota wierzeń nawraca i oparta jest na pogańskich przesądach. Kierowniczka, wykształcona klasa murzyńska, ubrana jest po europejsku, reszta wraz z przesadami zachowała zwyczajową strój — opaskę na biodrach, inną u kobiet, inną u mężczyzn.

KRAJ WIELKICH JEZIOR, WULKANÓW I DZIKICH ZWIERZĄT

Na czele Konga — relacjonuje mecenas Barański — stoi gubernator generalny, mianowany przez króla z siedzibą w stolicy — Leopoldville; przy nim działa z głosem doradczym Rada przybozna — Conseil Consultatif złożona przeważnie z białych i częściowo czarnych. Kongo, to kraj bardzo ciekawy — przypomina jak lekcję zapomnianej geografii, kraj wielkich jezior afrykańskich — Tanganika, Kiru, Edwarda i Wiktorii — skąd wypływa Nil.

Kraj wulkanów, czynnych i niewygasłych; 200 km na północ od Bukavu są dymiące wulkany, których ostatni większy wybuch miał miejsce w roku (Dokończenie na str. 4)

XIII z 1631 oraz biorąc pod uwagę ówczesne związki polskiego domu królewskiego z Francją, prof. Folkierski w sposób bardzo przekonujący wykazał wielkie zbieżności w ujęciu na piśmie Słubów kazimierzowskich oraz niewątpliwie wpływ królowej Marii Ludwiki. Zatem ten akt źródłem swym sięga do ojczyzny kultu maryjnego, którego początki sięgają głębokiego średniowiecza, gdy we Francji wznoszone były liczne katedry pod wezwaniem Matki Boskiej (Notre Dame).

Wykazując jednocześnie i różnice zasadnicze w duchu, w jakim składane były słuby króla francuskiego i polskiego, jedno będące aktem wdzięczności za zwycięstwo nad hugenotami, a drugie raczej błaganiem o pomoc w potrzebie, prelegent nie mógł pominąć i napomknienia o drugiej części Słubów. Wykazał też, iż przyrzeczenie poprawy doli chłopskiej następowało nie dla zwerbowania ludu wiejskiego do obrony przed najazdem, ale już po znacznym jego udziale w walkach, zwłaszcza w postaci powstania na Podkarpaczu. Nie mógł pominąć też i akcentów ironii losu, ujawnionej w wyprzedzeniu przez wrogów i zaborców w realizacji tego postulatów uwłasnowolnienia chłopów.

W dyskusji z udziałem m. in. pp. W. Guenthera, Sopickiego, prof. Brzeskiego, płk. Sawczyńskiego i gen. Kukieła omówiono sprawę autentyczności różnych zachowanych tekstów Słubów, i wykośniania ich wątku w literaturze przez Sienkiewicza i Wyspiańskiego, wreszcie analogicznych, późniejszych Słubów króla węgierskiego Leopolda, późniejszego cesarza.

Odkładamy do innej sposobności omówienie wykładu prof. St. Kosciakowskiego nt. „Orientalizm w literaturze polskiej”, który się odbył w Instytucie Wschodnim „Reduta”, będący dalszym etapem w prowadzonych od lat przez prelegenta badaniach nad związkami kulturalnymi Polski z Bliskim Wschodem. Pozwoli to nam przerzucić się do zupełnie odmiennej dziedziny matematyki czystej i jej zastosowań w technice, którą kulturowe na swych zebraniach Stowarzyszenie Elektryków Polskich na obczyźnie. Ostatniemu zebraniu przewodniczył nowowybrany prezes Stowarzyszenia inż. J. Gumliński. Korzystamy z tej sposobności, aby wymienić również innych członków zarządu, którymi są: wiceprezes inż. T. Tchórzewski, oraz inż. R. Krzywicki (jr.), A. Osowski, Z. Siemaszko i J. Muraszkowski. Tym razem na zebraniu zwanym eufemicznie „pogadanką” prelegentem był znowu zasłużony w zakresie propagowania nowych metod matematycznych, młody naukowiec-matematyk inż. R. Syński. Mówił na temat tak aktualnych w nowoczesnej teorii informacji „szumów” podając w zarysie cały dowód podstawowy w tym zakresie twierdzenia Campbell’a, z własnym wariantem.

Prelegent przeniósł swych kolegów tak wysokie regiony czystej matematyki, że dyskusja późniejsza zmierzała w kierunku nawiązania wyników analitycznych do zdarzeń fizycznych i urządzeń technicznych oraz do zastosowań konkretnych. Tematy poszczególnych odczytów wygłaszanych na zebraniach SEP-u ogłoszone będą w skrótach w wydawanym obecnie specjalnym numerze dorocznym SEP-u Biuletynu Stow. Techników Polskich w W. Brytanii.

Aby znowu nie popaść w jednostronność pomijamy obszerniejsze omówienie podwójnego odczytu, urządzonego w Polskiej YMCA w ramach tzw. seminariów publicznych Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych. Pierwszym prelegentem był inż. arch. O. Stepan, który jeszcze raz wrócił do przedstawienia w sposób bardzo usystematyzowany rozwoju „Powojennej architektury w Polsce”, oczywiście zatrzymując się przede wszystkim na odbudowie Warszawy. Powoływał się przy tym na swój artykuł ogłoszony na te tematy w „Orle Białym”. Drugim prelegentem był inż. B. Rudziński, który rozwinął stronę urbanistyczną odbudowy. Obie wykłady były bardzo bogato ilustrowane reprodukcjami wzniesionych lub dopiero projektowanych budowli i rozplanowań. Szkoda, że dzięki nagromadzeniu się odczytów na ten sam wieczór, wykłady te nie znalazły należytego oddźwięku w szerszych kręgach zainteresowanych słuchaczy, pomimo iż zebrano tam b. wiele materiału informacyjnego i że był on tak doskonale omówiony, iż starczyłoby z korzyścią na co najmniej dwa osobne wieczory.

MASZYNY DZIEWIARSKIE RĘCZNE

Największy wybór na wysyłkę do Kraju lub sprzedaż na miejscu. Ilustracje oraz krótkie opisy wraz z cenami na RAPIDEX STANDARD, RAPIDEX UNIVERSAL EASI-KNIT, SUPER-KNITMASTER 3500 i 4500, GIROTEX, AUTO-KNITTER i PASSAP M201 wysyłamy odwrotnie. Instrukcja w języku polskim dołączana. Maszyny do obejrzenia na miejscu. Od £ 22.10.0.

Specjalna oferta na WŁÓCZKĘ na 1½, 6 i 9 funtów.

Szczegółowe cenniki na lekarstwa, paczki do Polski i Rosji oraz próbki materiałów na życzenie.

HASKOBA LTD.

121, Earls Court Road, London, S. W. 5.

Tel.: FRE 7888/9



BIJOU OF LONDON

H. KANTECKA

Polski sklep ubiorów damskich i materiałów wełnianych. Okazyjne ceny. Sprzedaż na miejscu i wysyłka paczek do Polski i za Linie Czarna. Cenniki i próbki na żądanie. 194 NORTH END RD, LONDON W. 14. I p. FUL 3770.

ODCZYT PROF. W. LEDNICKIEGO

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie zaprasza na wieczór, który odbędzie się w piątek, 21 czerwca br. o godz. 7.30 w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, 20 Princes Gate, S.W. 7. Prof. Wacław Lednicki wygłosi odczyt p.t. Sienkiewicz wśród swoich i obcych. Przewodniczyć będzie Tymon Terlecki.

STEFAN BENEDYKT

POLACY W AFRYCE

(Dokończenie ze str. 3)

1954, gdy olbrzymi wybuch lawy skierował się w kierunku jeziora Kiwu; wybuchom tym towarzyszą rok rocznie trzęsienia ziemi.

Kongo — to kraj dzikich zwierząt afrykańskich, na które organizuje się w dalszym ciągu wielkie polowania. Stworzono równocześnie wielką rezerwę naturalną — Park Narodowy Alberta — wielkości dużego województwa polskiego, wyłączony od polowań. Żyje w tym Parku około 10 tysięcy słoni, 15 tysięcy hipopotamów, tyleż dzikich bawołów, setki lwów, masy antylop różnego rodzaju, dzików, hien, szakali... Gdy przejeżdża się olbrzymie przestrzenie tego kraju często spotyka się zarówno w Parku jak i poza nim drogi zablokowane przez przeciągające słonie.

Kongo zamieszkuje około 100 tysięcy białych i 13 milionów czarnych na obszarze 38-krotnie większym — od państwa macierzystego, od Belgii. — Bogactwa Kongo — to kopalnie tak poszukiwanego obecnie uranu, kopalnie złota, srebra, miedzi, wolframu, diamentów, nafty. Wszystkie kopalnie eksploatowane przez spółki belgijskie i międzynarodowe. Duże bogactwo również to oleje i kaczuk oraz olbrzymie przestrzenie plantacji herbaty, kawy, bawełny a ostatnio również trzciny cukrowej.

Zyski olbrzymie. — Dla przykładu czysty zysk jednego z towarzystw, t. zw. „Union Minière” w Elisabethville był równy w ciągu roku połowie budżetu całej kolonii.

A zarobki? —

Robotnik ziemny zarabia 15 franków belgijskich dziennie — co równa się cenie 1 butelki piwa. Ludność czarna żyje bardzo prymitywnie — odżywia się głównie bananami, orzechami kokosowymi itp. Urzędnik murzyni zarabia już więcej, od tysiąca do 5 tysięcy franków. Europejski urzędnik ma oprócz przyznanego mieszkania i bezpłatnej opieki lekarskiej jako minimum 10 tysięcy franków miesięcznie. — To jest minimum — bo wszyscy europejczycy są dobrze urzędnicy a hasłem ich — być jak najkrócej, zarobić jak najwięcej i najwięcej zaoszczędzić, by wrócić do Europy.

Nie wracają jednak plantatorzy, koloniści, właściciele świetnie nieraz prosperujących olbrzymich plantacji. Są wśród nich również Polacy.

Murzyni mają też swe kolonie — plantacje z hodowlą t. zw. maniaku, z którego mielą makę, uprawą bawełny, ryżu i kawy. Wypasają również bydło — krowy i kozy. Koni nie ma zupełnie w tym kraju.

KOLONIŚCI POLSCY

Zdaniem p. Barańskiego i wedle jego statystyki, Polaków w Kongo jest około 200. Z tych — jedna część, to osiedleni tam w czasie wojny czy nawet przed wojną jeszcze. Drugi — przybysze po wojnie, przeważnie młodzi z wyższym wykształceniem, któ-

rzy ukończyli studia w Belgii — lekarze, dentyści, inżynierowie, dyplomowani handlowcy. Dr Barański jest jedynym chyba prawnikiem, wykonującym zawód adwokata.

Osiedleni w czasie wojny to plantatorzy, którzy nabyli duże nieraz obszary ziemi lub też niżsi urzędnicy, którzy wydoszawszy się z Sowietów — przez Indie, Tanganikę czy Kenię przybyli do Kongo i tu znaleźli zajęcie. Właściciele plantacji, koloniści na ogół nie myślą o powrocie do Europy i do swych krajów. Rozmówca nasz zna niemal wszystkich i o wielu z nich podaje interesujące szczegóły. Najstarszym z kolonistów — plantatorów — ks. Adam Sapieha, który m. in. uprawia herbatę, sprzedawaną w Londynie. Plantacje należą do niego i do wdowy po zmarłym bracie jego ks. Katarzyny Sapieżyny.

Księżna ma dziś około 70 lat i gdy w ubiegłym roku przybył z pierwszą wizytą do Kongo młodzieńcy król Belgów Baldwin — na wielkim przyjęciu w pałacu gubernatora zażądał, aby mu przedstawiono, jako pierwszą osobę — ks. Katarzynę — z domu hr. Potocka, która wraz z mężem osiadła tam przed 20 laty w r. 1936. Młody król rozmawiał ze starą księżną przeszło 15 minut — wywołując zazdrosne zdziwienie wśród czekających na prezentację.

W sąsiedztwie najstarszego 60-letniego kolonisty ks. Sapiehy gospodaruje na dużej własnej plantacji Jurand Pluciński z Wielkopolski, syn działacza z Wielkopolski, b. oficer A. K. badający również kacetowic, który przyjechał niemal bez grosza po wojnie jako kierownik plantacji i w ciągu paru lat dorobił się milionowego majątku; dziś jest właścicielem świetnie prosperującej plantacji, kilku domów w Gomie, kilku intransjantnych kantyn i prowadzi handel hurtowy. Ożeniony jest z p. Styczynską, obywatelką belgijską — praprawnuczką oficera napoleońskiego, który osiadł — jako emigrant w Belgii i tam się ożenił. — Małżonka p. Juranda mówi obecnie biegle po polsku. — Posiadają troje dzieci — Zbyska, Danutę czy Jagienkę i młodego Juranda. — Prawdziwie polski dom z całą romantyczną tradycją sienkiewiczowską.

Plantatorem herbaty jest również b. oficer por. Bielski, który przybył z Londynu — ożeniony z Holenderką.

Jednym z miejscowych bogaczy jest Józef Długoszewski, b. podoficer 1. Dywizji Pancerniej, ożeniony z Belgijką. Posiada duży sklep hurtowy z narzędziami rolniczymi w Gomie.

Z wolnych zawodów inż. Karol Bortkiewicz, specjalista od zagadnień nawadniania jest urzędnikiem kolonii i z jej ramienia prowadzi wielkie roboty w dolinie rzeki Rusisi.

Dr Stanisław Kozanecki — jest lekarzem wolno praktykującym w Bukavu i w tym „wodopoju krów” zarabia około 900 funtów miesięcznie wraz

ze swą belgijską żoną — lekarką okulistką. Mają 2 dzieci, z których starszy syn mówi po polsku.

Wśród dalszych — płk. Garbusiński, ongiś przed wojną wiceminister pracy — ma dobrą pracę w Leopoldville. Mieszkają tam również inż. Markiewicz, inż. Kisielewski ożeniony z lekarką, lekarz dr Górecki ożeniony z lekarką — Polką, handlowcy inż. Wierusz-Kowalski i p. Nawara, obaj zatrudnieni w wielkich przedsiębiorstwach, podobnie jak i wyższy urzędnik bankowy Popiel, żonaty z Polką.

W drugim z największych miast Elisabethville — inż. arch. Niklewicz, ożeniony z Polką ma troje dzieci.

Ma też tamtejsza Polonia swego przedstawiciela prasy; jest nim b. oficer Mańkowski, redaktor pisma codziennego miejscowego „Essor du Congo”.

Jak już powiedziano nie działa, jak dotychczas Związek Polaków w Kongo, ale istnieje — mimo odległości i trudności — zamiar utworzenia go. Na razie jedynie wszyscy się znają i posiadają swe adresy. Nie utworzono również — niestety — wśród tych bogaczy instytucji Skarbu Narodowego.

Urządzenie Zjazdu Polaków okazało się niemożliwe ze względu na olbrzymie przestrzenie. Raz jeden w dniu 3 maja — korzystając z liczniejszych odwiedzin zorganizowano w Bukavu uroczystość wspólną, z nabożeństwem za Polskę, w katedrze miejscowej.

Każdy Polak, przyjeżdżając do większych miast jak Leopoldville, Elisabethville czy Stanleyville nawiązuje zawsze kontakt z miejscową Polonią i jest b. gościnnie przyjmowany i gromadnie odprowadzany na lotnisko.

CIEKAWY SPOTKANIA

Mecenas Barański podróżował wiele i zanotował w swej pamięci kilka ciekawych wspomnień — z przypadkowych spotkań z rodakami. — Przed kilku miesiącami, gdy do najbliższego z sąsiadów jego państwa Kozaneckich przybyła siostra z Kraju, z Polski, postanowiono na naradzie pokazać polskiej turystce kraje Środkowej Afryki.

Wycieczka krajoznawcza trwała 2 tygodnie, w czasie których przejechano samochodem — głupstwo — 6.000 km. „Peugeot” zmieścił 5 osób, dr. Kozaneckiego z żoną i siostrą inż. Bortkiewicza i mec. Barańskiego. Gdy przyjechali do stolicy Kenii — Nairobi mieli jakiś kłopot z wozem. Łamaną angielszczyzną — bo tym językiem wydawało im się należy się posłużyć w brytyjskiej kolonii — zażądano nasmarowania i oczyszczenia samochodu od wyglądającego na An-

glik kierownika garażu. — Domniemany Brytyjczyk odpowiedział w najczystszej gwarze lwowskiej: „ta pani — ta pocu si męczyć — ta ja już to Panu fajno zrobić”. — Okazało się, że był to p. Nowicki, szef techniczny garażu, mający 29 lat, wywieziony z matką i siostrą ze Lwowa, od lat mieszkający w Nairobi. — Na zapytanie gdzie mieszkają — wyjaśnił w śpiewnej gwarze — „ta my na landgaci mieszkamy”, widocznie tak nazywał tamtejszą „Landgate”.

W czasie dalszej podróży, niedaleko Nairobi w Kisumu w sklepie pamiątek i biżuterii miejscowego hotelu — gdy znów wynikił trudności językowe — szybko dogadali się jednak, gdy właścicielem okazał się były aplikant adwokacki z Krakowa, ożeniony z Polką, mający troje dzieci.

Najciekawsze jednak było spotkanie w Mombasa, porcie nad Oceanem Indyjskim, gdzie pan mecenas zawdrował samotnie do jednego z barów nocnych. Gdy zażądał od barmana whisky bez wody i nie został zrozumiany — do rozmowy wtrąciła się piękna młoda pani i z uśmiechem powiedziała — „ja panu chętnie przetłumaczę”. Gdy zapytał czy jest Polką — potwierdziła to, dodając — „jestem Barańska”.

„A ja Barański” — przedstawił się. Mnie Janina na imię — a ja jestem Jan.

O dalszych wyjaśnieniach nie wspomina już mecenas — zaznacza jedynie, że bawili się całą noc i pili wyłącznie whisky bez wody. — Opuśczone przez nią towarzysz metys z Mozambiku był mocno niezadowolony z tego spotkania dwójga Barańskich. — Panna Janina jest urzędniczką w spółce handlowej a brat jej ma wielkie przedsiębiorstwo rybne z własną flotyllą statków, na których służą wyłącznie niemal murzyni.

W DRODZE DO EUROPY

Gdy przyjeżdża się do Kongo — lekarz uprzedza każdego nowego przybysza, że pierwszy urlop należy koniecznie spędzić w Europie lub też Afryce południowej.

Dr Barański, którego w kancelarii zastępuje „biały” kolega — wyleciał ze swego Bukavu o 7 rano jednego dnia, by nazajutrz o 10 rano wylądować w Brukseli. Droga prowadziła przez Użumburę — Stanleyville, Khartum, Ateny ponad Włochy, Alpy i Francję do Brukseli.

W stolicy Sudanu — Khartum — pierwszy dłuższy postój dla nabrania paliwa. Przechodząc przez poczekalnię lotniska usłyszał polską rozmowę. Podszedł i zagadnął. Ubrany w nienaganny biały garnitur, mający z wyglądu około lat 50 pan przedstawił się — „ambasador Polski Ludowej Witold Skuratowicz”.

A ja jestem uchodźcą polityczny z Kongo belgijskiego.

„Pan ambasador” wysłał swego 10-letniego syna Jurka samolotem do Polski i prosił o opiekę nad nim w czasie podróży.

I my zrozumiemy

(t.) Organ stowarzyszenia „ziomkowskiego” „Unser Oberschlesien” bardzo się zdenerwował artykułem naszego pisma z dnia 16 lutego b. r. p. t.: „Niemcy zaczynają rozumieć”. Nie zajmuje się on oczywiście zgół naszym rozróżnieniem powrotu do polskiej społeczności narodowej, który jest możliwy dla Polaków bez względu na materialną sytuację, jaką w kraju odnajdą, i powrotu do dawnego materialnego stanu posiadania, który z powodu dokonanych w całej Polsce przemian dla nikogo nie jest możliwy. Nawiasem tylko dodajmy, że zachodnio-niemieckie związki zawodowe — „Detscher Gewerkschaftsbund” — liczące około sześciu milionów członków, stwierdziły niedawno w oficjalnym oświadczeniu w sprawie zjednoczenia Niemiec, że w strefie socjetyckiej Niemiec uznają nieodwracalność dokonanej tam reformy rolnej.

W zgodzie z mentalnością kolonizatorską „Unser Oberschlesien” przejęło się bowiem głównie i przytacza dosłownie następujące zdanie naszego artykułu:

„Czyż wysiedleńcy niemieccy naprawdę spodziewają się że kiedykolwiek będą mogli wrócić właśnie do swoich dawnych domów i majątków, do zasnobnego życia, które wiedli przed wojną, nawet w takim nieprawdopodobnym wypadku, gdyby za Odre i Nysę w ogóle wrócić mogli?”

Najbardziej potem charakterystyczne zdanie w artykule „Unser Oberschlesien” brzmi:

„Ci Niemcy wrócą do swojej ojczyzny dopiero wtedy, gdy będzie rzeczą zapewnioną, że będą w spokoju i wolności pracować nad odbudową i gdy nie będzie istniało niebezpieczeństwo, że również zostaną pozbawieni przez polską administrację owoców swojej pracy i nadomiar jeszcze potraktowani w sposób dyskryminacyjny. Niemcy zrozumieli doskonale nauki, które wynikają z ostatnich 12 lat polskiej administracji ich ojczyzny”.

Widowisko rzeczywiście niezwykle! O „dyskryminacji” poważa się pisać organ stowarzyszenia, którego politycznym przedstawicielem jest były członek administracji hitlerowskiej „Wartehau” (hitlerowska nazwa województwa poznańskiego), rzeczoznawca dla spraw rolnictwa p. von Kessel, dzisiaj prezes partii uchodźców niemieckich (B.H.E.). Jako taki patrolował on z największym spokojem wyganianie Polaków z ich owiecznych siedzib. A iluż z tych panów, dzisiaj krzykających o „krzywdzie”, obejmowali jako „Treuhänder” polskie majątki? Co oni wszyscy robili w czasie wojny? Wielu z nich napewno wzdycha do czasów, gdy dzielili narody na „Herrenmenschen” (tymi byli oczywiście oni) i na „Untermenschen”, to znaczy na narody, które obrabowywali i przeznaczali na

MAŁO komu z szerszego ogółu wiadomo, iż życie duchowe kompozytora „Harnasów” i „Stabat Mater” — było bogate i wszechstronne, sięgające w sferę filozofii współczesnej, literatury i poezji.

Podobnie jak Chopin przejawiał on również wybitne zdolności literackie. Obracał się on stale w atmosferze nie tylko „Młodej Polski w Muzyce”, lecz i „Młodej Polski Literackiej”, zadziwiającej wówczas śmiałością nowatorskich horyzontów i poziomem zachodnio-europejskim.

Karol Szymanowski rozumiał, że pełnowartościowy, współczesny muzyk, nie może być jednostronnym zawodowcem. Twórczość też jego to dzieło „nie tylko wielkiego serca, ale i wielkiego umysłu” mówił prof. A. Chybiński. Ta wszechstronność intelektualna zapewniła mu wyjątkowe stanowisko wśród muzyków polskich i zagranicznych.

W końcu 1917 roku, w okresie rewolucji rosyjskiej rodzima Tymoszówka Szymanowskich została zniszczona, a dwór spalony przez bolszewików. Kompozytor zmuszony był zamieszkać w małym mieście Elizawetgradzie. Przeżył to, jak grom przewało najbardziej intensywny okres jego twórczości. Szymanowski nie mógł komponować. Zaskoczony problemami tej rewolucji, pogrążył się w rozmyśleniach.

Jego umysł filozoficzny wyrażał teraz bardziej precyzyjnych środków dla wypowiedzi, rozwiązyjących nurtujące zagadnienia moralne, czy psychologiczne. Zaczyna pisać. Redaguje miejscową gazetę.

W ciągu dwu lat izoluje się od świa-

KAROL SZYMANOWSKI JAKO

ta zachodniego w samotni Elizawetgradzkiej. Z głębokiej wewnętrznej potrzeby rozwiązywania zagadnień, które dojrzały w jego umyśle powstaje jego dwutomowa powieść „Efebos”.

Pasjonującą ta praca przynosi Szymanowskiemu ulgę, jako ucieczka od rzeczywistości w przeszłość. Nutę tragizmu obrazuje jego wypowiedź: „pisanie książek staje się często grzebaniem własnych snów o życiu, pożegnaniem na wieczność, płaczem samotnym nad świeżą mogiłą”.

Głównymi bohaterami powieści są: Ala Łowicki — młody arystokrata i Korab — wielki, piękny, sławny muzyk. Obydwie te postacie są jakby wyrazem rozdwojenia osobowości Karola Szymanowskiego.

W pięknych opisach dominuje ulubiona Florencia z jej katedrą, kościołem św. Wawrzyńca i grobem Medyceuszów. Z osobistych przeżyć powstały wypowiedzi Szymanowskiego o sztuce Michała Anioła, na tle arcydzieł „Dnia” i „Nocy”, „Wieczoru” i „Poranka”.

W Rzymie występuje wspaniała postać profesora włoskiego wielkiego przyjaciela Polski. W blasku swego cudownej polszczyzny Szymanowski wprowadza ubożego poetę z ludu, który objawia Łowickiemu tajemnice piękna zagadnień literackich. Wiersze cytowane przez „poetę”, ułatwily autorowi analizę stosunku poezji do muzyki.

Dalej w tym samym Rzymie, zjawia się najważniejsza postać Korab — sławny muzyk polski (odbitcie Ka-

rola Szymanowskiego). Punktem kulminacyjnym powieści jest bal u księżki Primoli, poprzedzony koncertem. Sprzeciwianie muzyki tego koncertu, oraz sportretowanie gry Artura Rubinstein i Pawła Kochańskiego, należą do najbardziej artystycznych fragmentów „Efebosa”.

„Z literackim mistrzostwem opisuje Szymanowski odrodzenie duchowe bohatera powieści Alj Łowickiego, dzięki rozbudzeniu artystycznej twórczości, w której autor widzi główne usprawiedliwienie naszego istnienia.”

Finał „Efebosa” maluje w białą noc księżycową świątynię grecką na Sycylii, w której spotyka i odnajduje się dwóch przyjaciół: Muzyk i Literat, tworząc symbol pełnej jedności i harmonii muzyki oraz poezji.

„Efebos” ma olbrzymie znaczenie autobiograficzne, w której autor odsłania swe „Credo” artystyczne i swój światopogląd życiowy. Atmosfera powieści Szymanowskiego przypomina styl zawarty w utworach Prousta, czy zwłaszcza Gide’a.

Z Elizawetgradzkich nastrojów minorowych powstał również wiersz podpisany K. Sz.:

„Me serce padnie w walce z nędzą,
Wszak znikła już miłość pieśń,
Pajęczyn pływających pełnie przedzą
Zapomnień pieśń.”

W wym sadzie wichur zwarzył drzewa.
I okwit już lilijowy bez,
W fontannie jeno strumień śpiewa
Kryształnych łez.

Sprzęt potrzebny do wykonania zawodu lub rzemiosła zapewnia
byt wielu ludziom w Polsce.

CZY WIESZ, że obrabiarka i każdy sprzęt techniczny „Fully Reconditioned” może być trzy razy tańszy niż nowy i spełnić to samo zadanie pod warunkiem, że będzie dokładnie wypróbowany i sprawdzony przez fachowców-inżynierów, którzy stawiają do dyspozycji swe dziesięcioletnie doświadczenie pracy w

NAJWIĘKSZYCH POLSKICH ZAKŁADACH
MECHANICZNYCH I RADIOWYCH w W. BRYTANII

P. C. A. RADIO

(Własność Stowarzyszenia Polskich Kombatantów

Beaver Lane, Londyn W. 6. Tel. RIV 8701. Telegramy: POLCOMRAD — London

Przyjmujemy zamówienia na dostawę wszelkiego sprzętu technicznego zarówno nowego jak i „Fully Reconditioned” we własnych warsztatach. W szczególności maszyn i przyrządów elektrycznych, radioodbiorników i części, aparatów do nagrywania, wzmacniaczy dla głuchych, urządzeń lekarskich, dentystrycznych i fryzjerskich, aparatów do użytku domowego i kuchni, samochodów, motocykli i skuterów.

W SPRAWACH TECHNICZNYCH —
POMOŻE TYLKO FACHOWIEC

Posiadanie własnych warsztatów i bezpośrednich źródeł zakupu zapewnia dostawę najszybszą, towaru najtańszego i sprawdzonego.

B. Piasecki zwolennik sowieckiego totalizmu

Ostatnim wystąpieniem Piaseckiego i jego skandalicznym artykułem „O socjalistycznym zaangażowaniu narodu” zajął się Roman Bratny w artykule p.t. „Piętnasta głowa totalizmu” na łamach „Nowej Kultury” nr. 20 z dn. 19. 5. br.). Przypomniawszy że:

„...środowisko PAX'u oporało swój restrytuowany podejrzanie byt polityczny w czasach skrepowania wszelkiej inicjatywy niemarksistowskiej... na dwóch siłach społecznych: na wyzwalanym... kompleksie „narodu katolickiego” oraz na wyzwalanym legalnie kompleksie tradycji bojowych okupacji...”

Bratny pisze dalej:

„ów moralny handel dewocjonalizacji prowadzony w warunkach, gdy merytorycznego porozumienia z Kościołem nie było, był czymś dwuznacznym, a brutalne włamanie się do obrzydliwej skarbnicy narodowej pamięci z lat okupacji nie było niczym lepszym. Post-oenerowcy przywłaszczali sobie po prostu dorobek całej... polskiej konspiracji.”

... Z czym „środowisko” (paxowskie — przyp. „O. B.”) zostało po październiku? Prawdziwa rewolucja musiała rozparcelować ten pański folwark, w momencie, gdy rozpoczęto poważnie rozmawiać z właściwymi ośrodkami katolickiej dyspozycji, gdy otwarto szeroko muzeum przeszłości, gdyż wrocono narodowi pamięć, sprytny „kustosz” wyrzucony został za drzwi... Piasecki wygłasza referat, w którym niedwuznacznie przedstawia siebie jako bez mała równowartościowego partnera Partii. Oto kontrahent. W tej stylizacji na siłę jest coś obrzydliwego. Partia zdaje sobie dobrze sprawę, że nie ma u nas miejsca dla systemu wielopartyjnego w liberalnym tego słowa znaczeniu, ale fakt, że działacz mianujący się katolikiem wolał: „Nie ma w Ludowej Polsce miejsca na partię katolicką”, po to, by wyakcentować: „dla kierowniczej roli partii klasy robotniczej ważny będzie bliższy kontakt ideologiczny z sojusznikami politycznymi siłami socjalistycznymi” — to znaczy „ze mną” — ten fakt jest obrzydliwy...”

Nawiązując z kolei do programu gospodarczego Piaseckiego (inwestowanie przede wszystkim przemysłu wojennego Bratny pisze:

„Ten skromny, i nowoczesny program mocarstwowy w zestawieniu z apeli o uruchomienie mas, o wyzwolenie energii twórczej dla socjalizmu wygląda już tylko na cynizm.”

„Referat nie jest przypadkiem — dodaje dalej Bratny, jest wystąpieniem taktycznym. Są sytuacje, do których pojęcie „tatyka” przylega. Gdy polityk dysponuje ruchami partii, organizacji, mas — mówi się o taktyce, chociaż działalność jego ma cele nie ujawniane wprost; w momencie gdy polityk dysponuje właściwie własną osobą i swoim gangiem, łatwo słowo „tatyka” zastąpić tym, które stosuje się do osobniczych zakamuflowanych pociągów — nazwą „świństwo”. Piasecki insynuuje. Pisze: „oceniamy jak najbardziej pozytywnie powstałą ostatnio intensywność rozwoju naszych stosunków z Chinami Ludowymi i Jugosławią należy zdecydowanie zdezawuować taki rodzaj komentarza do rozwoju tych stosunków, który przedstawia je jako przeciwwagę dla

naszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim”. — Kogo i przed kim Piasecki denuncjuje? — woła Bratny.

„... Mamy więc powrót tęsknot totalitarnych w najgorszym tego słowa znaczeniu. Piasecki to 15 czy 18 głowa totalizmu, który jak hydra odradza się w najmniej spodziewanych miejscach. To miejsce jest niespodzianką raczej anatomiczną niż ideową; głowa odrasta ze wstydlivej części stalinizmu”.

Na zakończenie Bratny przypomina tę część wypowiedzi Piaseckiego, w której zestawiona została „wieloletnia kampania oszczerstwa Wolnej Europy i Głosu Ameryki z treścią krajowych publicystycznych i niepublicystycznych wypowiedzi na temat PAX'u”. Zdanie to zaopatruje Bratny następującym charakterystycznym komentarzem:

„Wszystko to poprzedził znakomity w swoim rodzaju artykuł Pana Hagmaja, który na publicystów zrzucił odpowiedzialność za (coraz bardziej) dla mnie po tym właśnie artykule — tajemnicze zniknięcie syna Bolesława Piaseckiego. Z faktu mianowicie, że publikację ich spowodowały wobec osoby Piaseckiego publiczne obrzydzenie, wywołali autor „odpowiedzialność publicystów”. Mam nadzieję, zresztą, że bardziej odpowiedzialni ludzie przypomną rozmaitym panom pragnącym „robić w socjalizmie” swoją politykę, o ich właściwym miejscu — kończy Bratny.

A w felietonie tego samego tygodnika zatytułowanym: „Między wierszami” czytaliśmy:

„Cóż, Bolesław Piasecki miał kiedyś słabość do przemawiania w cyrku. Nieładna to rzecz — wypominać ludziom ich dawne słabości. Ale, nie ma rady, zamilowania cyrkowe Führerka „Falangi” kształtowały również osobowość przywódcy PAX-u. W pozabawionej dawnej opieki i twierdzy na Mokotowskiej 43 znów szaleje cyrk Pana Piaseckiego...”

Znacznie łagodniej polemizuje z Piaseckim Jerzy Broszkiewicz na łamach „Przeglądu Kulturalnego” (nr. 20 z dnia 16—22. 5. br.):

„... W efekcie — pisze Broszkiewicz w pewnym miejscu — cała analiza obecnej sytuacji politycznej w Polsce została przez ob. Piaseckiego przeprowadzona w sposób miejscami zdumiewający... Ogólna charakterystyka PAX'owskiego referatu właściwie daje się sprowadzić do jednego zasadniczego wniosku: socjalizm w Polsce znalazł się od października pod ostrzałem kapitalizmu i sił antyludowych — socjalizm w Polsce jest aktualnie i wyraźnie zagrożony przez obie te siły, zarówno w dziedzinie politycznej, jak w tendencjach nowych stosunków społecznych (wies, rzemiosło, handel). Od kiedy? Możemy się domyślać, że przede wszystkim w miesiącach ostatnich. Dopowiedźmy jego myśli do końca: Październik był porażką socjalizmu, a nie jego zwycięstwem... Nasze doświadczenie i nasze oceny diametralnie różnią się od sformułowań ob. Piaseckiego. Tradycje stają się zadość. Raz jeszcze spotykamy się przy słowie „socjalizm” — i raz jeszcze spotykamy się na przeciwnych biegunach...”

PRZEGLĄD SPORTOWY

Kibice przeciwko sędziom...

Kibice szaleją. „Po kilku latach względnego spokoju radomscy kibice chuligani znowu dali znać o sobie — pisze warszawski „Przegl. Sportowy”. Tym razem na swoją ofiarę upatrzyli arbitra meczu III-ligowego Czarni Radomsko — Włókniarz Zgierz inż. Snowski z Łodzi. Pomimo natychmiastowej interwencji milicji, która słuszenie nie żałowała palek na rozwścieczonych kibiców, udało im się pobić i skopać inż. Snowskiego, zanim zdolał zbiec do znajdującego się na stadionie samochodu klubowego Włókniarza.

Rozwydrzeni kibice próbowali jeszcze wtargnąć do samochodu, ale milicja zdolała ich usunąć poza bramę stadionu. Blisko tysięczny tłum przez półtorej godziny stał przed bramą stadionu z niedwuznacznym zamiarem opanowania samochodu i dokonania samosądu na arbitrze meczu. Dopiero wezwana straż pożarna przy pomocy strumieni wody z motopomp zdolała rozprężyć napastników i samochodów z zawodnikami oraz sędziami meczu pod eskortą milicji mógł opuścić stadion radomski...

Wypadek był rozpatrywany przez Komisję Ligi Okręgowej w Łodzi. Stadion w Radomsku został zamknięty dla III-ligowej drużyny Czarnych na okres od 27 maja do 31 sierpnia br. Prócz tego zawodnicy, którzy swoim zachowaniem provokowali publiczność do wystąpień, zostali surowo ukarani.

Gdy sędziowie nawałają... Krajowa prasa sportowa pisze o krzywdzącym werdykcie, jaki zapadł w Pradze na mistrzostwach Europy w wadze piórkowej.

„Włoscy piórkowcy nie mają szczęścia w finałach. Na Olimpiadzie w Helsinkach odebrano zwycięstwo Włochowi Caparri, wprowadzając na tron mistrzostwa „na siłę” Zacharę (CSR) i to m. in. dzięki głosowi polskiego sędziego. Odbiło się to fatalnie na Antkiewiczu, bo zemsta zadziałała bardzo szybko.”

W Pradze skrzywdzono dotkliwie Sitrę, przyznając zwycięstwo niezwykle zuchwałemu Bułgarowi Welinowowi. I tym razem zdecydował o tym Polak pan Masłowski.

Awantura jaka wybuchła po ogłoszeniu werdyktu, była bez precedensu na mistrzostwach Europy. Publiczność nie pozwoliła odegrać hymnu bułgarskiego, tak iż płytę musiano puszczać cztery razy, zanim wreszcie stała się słyszana i można było dokonać aktu dekoracji mistrza Europy.”

Echa mistrzostw pięściarskich w Pradze. Międzynarodowa Federacja Pię-

ściarska przyznała nagrodę dla najlepszego technika — Jengibarjanowi (Rosja sow.), dla najlepszego technika, który zszedł z ringu pokonany — Walaskowi (Polska). Nagrodę dla najbardziej bojowego pięściarza otrzymał Włoch Sitrę (skrzywdzony w finale przez polskiego sędziego Masłowskiego), dla największego pechowca — Austriak Huber, który wygrał dzięki dyskwalifikacji Jugosłowianina Mitrovica. Cios, który zadał Jugosłowianin po komendzie „puść”, był tak straszny, że Huber przeleżał kilka dni w szpitalu. Zachodziła bowiem o bawę wstrząsu mózgu. — Polscy działacze bokserzy mają wielką pretensję do sędziego Masłowskiego. Przyznawszy bowiem zwycięstwo Bułgarowi w walce z Włochem Sitrę obniżył poważnie szanse następnego Polaka Walaski, mającego właśnie walczyć z Włochem. Walasek przegrał swoją walkę niesłusznie.

Ostatni dzień zawodów bokserkich w Pradze zakończył się następującą awanturą (wg. warszawskiego „Przegl. Sportowego”): „Po ogłoszeniu werdyktu w wadze ciężkiej po walce między Abramowem (ZSRR) a Niemcem (CSR), wybuchła niesłychana awantura. Miejsca okupowane przez członków Międz. Fed. Boks., otoczone zostały tysiącami ludzi. Na ring i na stoliki przedstawicieli Federacji posypały się papierowe kufle od piwa, doniczki z kwiatami i inne mniej lub więcej ciężkie przedmioty. Przez przeszło trzy kwadranse trwała demonstracja, nieczym zresztą nieuzasadniona, bowiem Abramow wyraźnie wygrał z Niemcem. Silne oddziały milicji bezskutecznie próbowali przez dłuższy czas zaprowadzić porządek.”

Polscy mistrzowie Europy w boksie: 1957 r. — Praga: Paździór — waga lekka, Pietrzykowski — w. średnia.

1955 r. — Berlin: Stefaniuk — waga kogucia, Drogosz — w. lekko-półśr., Pietrzykowski — w. lekko-śr.

1953 r. — Warszawa: Kukier — waga musza, Stefaniuk — w. kogucia, Kruza — w. piórkowa, Drogosz — w. lekko-półśr., Chychła — w. półśr.

1951 r. — Mediolan: Chychła — w. półśr.

1949 r. — Oslo: Kasperczak — w. musza.

1939 r. — Dublin: Koczyński — waga półśr.

1937 r. — Mediolan: Polus — w. piórkowa, Chmielewski — w. średnia.

Jeśli przeprowadzić nieoficjalną punktację mistrzostw Europy, stosując system przyznawania pięciu punktów za pierwsze miejsce, trzech za drugie, jednego za trzecie oraz po jednym punkcie za każde zwycięstwo, to w klasyfikacji tej na pierwszym miejscu uplasowałaby się Rosja sow. — 37 punktów. Drugie miejsce należy do bokserów polskich, którzy zdobyli 29 punktów, trzecie zaś do reprezentacji NRF z 27 punktami. Na czwartym Włosi — 24, na piątym Rumunia — 23 punkty.

Zarząd PZPN postanowił zgłosić reprezentację Polski do rozgrywek o Puchar Europy, organizowanych przez Europejską Federację Piłkarską. Eliminacje pucharu rozpoczyna się w sierpniu 1958 r. i trwać będą do marca 1959 r. Finał odbędzie się w okresie czerwiec — lipiec 1960 r.

Wioslarstwo. W słynnych zawodach wiosłarskich w Henley (Anglia) w dniach 3 — 6. 7. br. startować będą: Kocerkę w jedynekach, dwukrotnie zdobywcę „Diamantowych wiosel” oraz dwójka Schwarzer — Jagodziński i czwórka bez sternika CWKS.

Totek w Polsce wprowadza następujące zmiany: 1) Znosi się istniejące dotychczas ograniczenia wygranej do 100 tys. zł. od jednego zakładu (tzn. można wygrać dowolną sumę). 2) Wypłata wygranych do wysokości 500 zł. od jednego zakładu, niezależnie od stopnia wygranej, będzie dokonywana najdalej w ciągu 10 dni od daty zakładu. Po tej zmianie wygrana za bezbłędne odgroczenie wyników w dniu 3. bm. wynosiła 150 tys. złotych.

Pilot inż. Ludwik Natkaniec, pilot doświadczalny Instytutu Lotnictwa ustanowił na samolocie „Bies” światowy rekord szybkości w obwodzie zamkniętym w klasie samolotów C-1-c. Pobił jednocześnie 3 rekordy krajowe szybkości w obwodzie zamkniętym 500, 1000 i 2000 km. Nowy rekord szybkości osiągnął przez polskiego pilota wynosi 317 km/godz. Dotychczasowy rekord należał do Czechosłowacji i wynosił 283.4 km/g. Inż. Natkaniec ma 26 lat.

★

Sekcja Kolarska Czechosłowacji rozpatrywała na swoim ostatnim posiedzeniu sprawę trenera z ekipy narodowej Kovandy oraz kolarzy Kubra i Veselyego, którzy w Berlinie wycofali się z X. Wyścigu Pokoju. Prezydium Sekcji uznało, że Kubra mógł dalej jechać i wycofał się bez żadnych umotywowanych przyczyn. Zdecydowano w związku z tym, pozbawić go praw reprezentowania barw CSR na przeciąg dwu lat. Vesely ukarany został tak samo, tylko że na okres jednego roku, zaś trener Kovanda otrzymał nagana.

Na treningu zabił się 30-letni angielski kierowca wyścigowy Patrick Tynan. Wypadek nastąpił na torze w Irlandii. Zawody, która miały się odbyć następnego dnia, zostały odwołane.

Nowy rekord świata w skoku o tyczce uzyskał Amerykanin Bob Gutowski uzyskując wynik 4.82 m. Poprzedni jego rekord wynosił 4.78 m. Na tych samych zawodach w Austin (Texas, USA) Morrow i Murchison wyrównali rekord świata na 100 y czasem 9.3 sek. Tak samo Robinson na 200 y przez płotki uzyskał czas 22.2 sek. (wyrównał rekord świata).

Ibbotson (Anglia) przebiegł 1 milę na zawodach w Glasgow ponownie poniżej legendarnych 4 minut uzyskując czas 3:58.4 min. co jest nowym rekordem europejskim i Anglii. Rekord świata Australijczyka Landy'ego wynosi 3:57.9 min. Pierwszym zawodnikiem, który zszedł poniżej 4 minut był sławny lekarz angielski Roger Bannister. Czas poniżej 4 minut został do tej pory uzyskany 19 razy przez 12 zawodników 6 krajów.

Półka nożna. Mecz eliminacyjny o wejście do finału o mistrzostwo świata Norwegia — Węgry 2:1 w Oslo. Porażka Węgrów jest — mimo braku najlepszych graczy — wielką sensacją. Czechosłowacja — Niemcy wschodnie 3:1 (0:1) w Pradze. Grecja — Rumunia 1:2 (1:1) w Atenach. Mecz międzystanowy: Brazylia — Portugalia 2:1 (1:0) w Rio de Janeiro. Szwecja A — Węgry A 0:0 w Sztokholmie. Węgry B — Szwecja B 2:2 w Budapeszcie.

Kocerkę zwyciężył na międzynarodowych regatach w jedynekach w Mannheim (Niemcy zach.) bijąc lekko mistrza Niemiec.

W czasie wyścigów motocyklowych na wyspie Isle of Man zabił się 41-letni Charles F. Salt. Na zawodach była obecna jego żona oraz małe dziecko. — W Detroit obrodziła „gruba piątka” reprezentująca największe przedsiębiorstwa samochodowe: Ford, General Motors, Chrysler, Studebaker-Packard i American Motors Corporation. Uchwalono jednogłośnie, aby w produkcji samochodów zwracać większą uwagę na bezpieczeństwo i wygodę aniżeli na siłę motoru i szybkość. Może choć w ten sposób ograniczy się liczba wypadków śmiertelnych na drogach. „Gruba piątka” zobowiązała się także, że ich firmy nie wezmą udziału w żadnych wyścigach samochodowych w których o zwycięstwie decydować będzie szybkość. Firmy te nie będą także produkować samochodów wyścigowych ani też nie będą w jakikolwiek sposób zachęcać inżynierów itd. do budowy podobnych samochodów.

W Salzburgu obrodziła Międzynarodowa Federacja Łyżwiarska, która postanowiła wprowadzić do wyścigów łyżwiarskich konkurencję dla kobiet w ramach Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Jak dotąd bowiem nie było żadnych konkurencji kobiecych. Wyścigi odbywać się będą na trasie 500, 1000, 1500 i 3000 m. Konkurencje te wprowadzone będą po raz pierwszy na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Squaw Valley w Californii (USA) w 1960 r.

★

POLSKIE MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE W ANGLII

Czarni (Londyn) — Młodzi (Londyn) 1:4 (1:3). Wilno (Checkendon) — Gwiazda Gdyni (Marsworth) 2:3. Sparta (Cambridge) — Orkan (Leicester) 6:1. Lot (Derby) — Sokół (Nottingham) 4:4 (3:2). Świeżanka (Little Onn) — Polonia (Wolverhampton) 1:1. Naprzód (Mansfield) — Unitas (Manchester) 9:2 (6:1). Polonia (Sheffield) — Orzeł Biały (Leek) 0:7 (0:2).

Sprostowanie: podany w ub. tygodniu wynik Świeżanka (Little Onn) — Polonia (Wolverhampton) winien brzmieć 11:1 a nie 4:1.

★

„Raid Litewski” — 23 czerwca 1957 r. Polski Klub Motorowy urządził w dniu 23 czerwca br. „Raid Litewski” na trasie OCKHAM COMMON — HEADLEY PARK (Dom litewski).

Zbiórka uczestników Raidu o godz. 10 rano, około 20 mil od Londynu (na południe) — kierunek na Guildford, free car park na Ockham Common (w lesie obok jeziora) przy skrzyżowaniu drogi A3 i drogi do Effingham, znakowanej strzałką PKM'u (skrzyżowanie to znajduje się na połowie drogi między Cobham i Ripley).

Start godz. 10.30. Długość trasy około 60 mil. Trasa. Początkowa trasa raidu biegnie A3 do Guildford-by-Pass, po czym malowniczymi drogami przez lasy i wzgórza Surrey i Hampshire, Półmetek w Milland Place (Polski Dom Wypoczynkowy). Meta w Lietuvia Sadoba w Headley Park. W Domu Litewskim uczestnicy Raidu będą mogli skorzystać z zimnego bufetu i baru, jak również z herbaty. Obiad-piknik radzimy jednak zabrać ze sobą z domu. Próba sprawności. Po obiedzie około godz. 2.00 odbędzie się próba sprawności kierowcy urozmaicona nowymi konkursami (jak wyścig z jaskiem itp.) Zasadniczo popołudnie organizatorzy przeznaczą na piknikowanie w pięknym parku, kąpiel w miejscowym basenie pływackim, huśtawki i zabawy dla dzieci i inne imprezy towarzyskie. Na miejscu jest duży staw z łódkami. W razie deszczu termin Raidu przekała się automatycznie na następną niedzielę. Program pozostanie bez zmian. Trasa Raidu i próby sprawności będą filmowane. (p. h.)



LEKI

DO POLSKI
DO ROSJI

ODZIEŻ ŻYWNOŚĆ

Samolotem

wysyła

FREGATA

7, Cromwell Rd., S. W. 7.
tel. KNI 1091

TAKŻE MASZYNY SINGERA I TRYKOTARSKIE!

PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze

w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.
Tel. NORTH 6069

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

KRONIKA WOJSKOWA

STANY ZJEDNOCZONE A. P. Preliminarz budżetowy na rok 1957/58, sięgający w sumie niemal 72 miliardów dolarów i przewidujący ponad 42 miliardy na obronę, nie został dotychczas przez Kongres uchwalony. Wśród republikanów jest więcej zwolenników obciążeń niż wśród demokratów i szczególnie pozycja „pomocy dla sojuszników” jest silnie atakowana. Mimo pewnych postępów w rokowaniach rozbrojeniowych, zarówno Biały Dom jak i Pentagon bronią energicznie swoich postulatów. Toteż nie wiadomo, czy dojdzie do poważniejszych redukcji. Warto pamiętać, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat Kongres tylko w latach 1952, 1953 i 1954 przeferował pewne obciążenia preliminarza, natomiast w pozostałych latach uchwaliał większe kredyty, niż administracja żądała w preliminarzach.

Seria doświadczeń atomowych na poligonie w Newadzie, mająca się składać z 15 wybuchów, miała bardzo trudny start. Wskutek fatalnych warunków atmosferycznych przeprowadzono do 11 czerwca tylko dwa doświadczenia, choć pierwszy miał nastąpić już 15 maja. Drugie z tych doświadczeń, przeprowadzono po raz pierwszy przy pomocy balonu. W przeciwieństwie do ostatnich doświadczeń sowieckich obecne doświadczenia amerykańskie dotyczą stosunkowo słabych, taktycznych typów broni atomowych. W doświadczeniach tych bierze udział 7.600 żołnierzy wojska i piechoty morskiej.

W dziale rakiet i pocisków kierowanych ostatnie tygodnie obfitowały w rewelacyjne wydarzenia. Pierwsze praktyczne wypróbowanie, finansowane przez wojsko, rakiety „Jupiter” o zasięgu około 1.500 mil było uwieńczone pełnym sukcesem. Za to zupełnym fiaskiem zakończyła się pierwsza próba transkontynentalnej trzystopniowej rakiety „Atlas”, przeprowadzona także na Florydzie, 11 czerwca. Eksplozowała ona lub została doprowadzona do eksplozji po przebiegu zaledwie 3.000 do 4.000 stóp, gdy jej teoretyczny zasięg ma wynosić do 5.000 mil. Jak się zdaje, schodziła z wyznaczonego kursu. Mimo to jej wyrzucenie dało, według oficjalnego komentarza, cenne doświadczenia. Tak czy inaczej wypadek ten potwierdził, że chociaż Ameryka posiada już wprawdzie rakietę i pociski o dalekim zasięgu („Jupiter”, „Snark” i „Navaho”), to jednak i ona nie rychło dysponować będzie transkontynentalnymi raketami, któreby mogły zastąpić pilotowane bombowce o dużym zasięgu. Rzecz inna, że nieudany debiut rakietowy „Atlas” nie spowoduje rezygnacji z jej udoskonalenia lub przerwania prac nad skonstruowaniem pokrewnej rakiety „Titan” i nad wydłużeniem zasięgu pocisków „Snark” i „Navaho”. Pentagon kładzie największy nacisk na postępy w tej dziedzinie zbrojeń. Eksperymentalna co prawda niekierowana rakietą pięciostopniowa N.A.C.A., składająca się z „Honest John”, dwóch „Nike”, „Recruit” i „T-55”, osiągnęła przy spadaniu szybkość 8.000 mil, bijąc tym samym dotychczasowy rekord szybkości o 1.136 mil. Tak przynajmniej twierdzi pismo „Aviation Age”. Odłożono natomiast do przyszłego roku, widocznie wskutek natknięcia się na jakieś komplikacje, wystąpienie pierwszego trantanta, mającego okrążyć ziemię, choć Ameryka obawia się ubiegnięcia w tej dziedzinie przez Sowietów. Jeżeli idzie o mniejsze rakiety, to ujawniono różne interesujące szczegóły dotyczące „Little John”, „Rascal”, „Bomarc” i „Nike-Hercules” oraz przygotowywanie nowych typów „Hawk”, „Firestreak” i „Zuni”.

Również z dziedziny lotnictwa pilotowanego nie brak interesujących nowości. Przygotowuje się eksperymentalny samolot rakiety „X-15”, obliczony na szybkość 6.400 kilometrów i pułap 60.000 metrów, oraz prototyp bombowca WS-110, napędzany jakąś bardzo lekką a wydajną mieszkanką chemiczną. W nowym tunelu wiatrow uniwersytetu Princeton będzie można dokonywać doświadczenia przy szybkości dwadzieścia razy przekraczającej szybkość głosu. W Ryan dokonano próbnych lotów nowego „Vertijet”. Warto również wspomnieć o kilku rekordach. Kapitan Kittinger wzbił się na balonie wypełnionym helium na wysokość 96.000 stóp, przekroczył więc dotychczasowy rekord o 20.000 stóp. Helikopter S-36 udźwignął 13.250 funtów balastu na wysokość 7.000 stóp, wreszcie morski myśliwiec „Tiger” osiągnął szybkość 1.250 mil i pułap 72.000 stóp. Nie można również pominąć milczenia różnych ulepszeń. Superbombowce B-52 będą wprawdzie produkowane tylko w tempie 15 na miesiąc, ale za to otrzymają potężniejsze silniki J-79 i nowy typ „sperrow”. Samoloty przeznaczone do zwalczania okrętów podwodnych zostaną wyposażone w reflektory o mocy 130 milionów świec. Skonstruowano i wypróbowano 30 mm działko lotnicze i sześciolufowy k.m. przeciwlotniczy „Vulcan” o niebywalej szybkości ognia. Gdy mowa o lotnictwie, dodam jeszcze, że ma ono trzy armie w Europie, 12-tą w Niemczech, 3-cią w Wielkiej Brytanii i 17-tą w Maroku i w Hiszpanii, i że w jego naczelnych władzach następują duże przesunięcia: w związku z przejściem gen. Twininga na stanowisko przewodniczącego połączonego szefów sztabu, szefem sztabu lotnictwa zostanie gen. White, jego zastępcą gen. Le May, dotychczasowy dowódca lotnictwa strategicznego, a dowódcą lotnictwa strategicznego gen. Power, liczący również zaledwie 51 lat. Jako charakterystyczną ciekawostkę przytoczę ponadto, że 94.000 lotników i mechaników, poszkodowanych na słuchu przy obsłudze samolotów odrzutowych, otrzymuje rocznie 59 milionów dolarów odszkodowania.

Marynarka wojenna przyjęła na służbę trzeci superlotniskowiec typu „Forrestal”, przystąpiła do budowy trzeciego z piętnastu konrtorpedowców klasy „Sherman” o szybkości 35 węzłów, uzbroiła już i uzbraja sporo różnych okrętów w pociski kierowane, buduje kilkanaście okrętów podwodnych i nowoczesnych fregat, unowocześnia środki zwalczania okrętów podwodnych oraz usprawnia swoje lotnictwo.

Również wojsko lądowe otrzymuje nowy sprzęt, jak karabiny T-44 w miejsce „Garandów”, karabiny maszynowe T-161, kierowane rakietami przeciwpancerne „Dart”, moździerz T-33 o kalibrze 105 mm, armaty o kalibrze 175 mm, obracalne jak działa czołgowe, miotacze płomieni dla oddziałów spadochronowych, ważące zaledwie 26 funtów, nowe czołgi M-48, które mogą strzelać celnie w ruchu, wreszcie przenośne atomowe centrale energetyczne, rakiety przeciwlotnicze „Hawk” i radarowe „oczy”. Już 5 dywizji przeorganizowano na typ pentomiczny a dwie dalsze się reorganizują.

Kage

F I L M

JAK ZAMORDOWAĆ BOGATEGO WUJA (How to Murder a Rich Uncle) jest groteską makabryczną, której nie warto by było poświęcać zbyt wiele uwagi, gdyby nie to, że film jest pośmiertnym popisem Katie Johnson. Zmarła ona niedawno w wieku lat 78, zadebiutowawszy poprzednio w filmie „Ladykillers”.

Temat jest podobny do tematu „Ladykillers” z tą jednak kapitalną różnicą, że zabrakło reżyserii i gry Alec Guinnessa, którego usiłuje zastąpić Patrick Nigel, bez zbytniego powodzenia. Akcja obraca się dokoła problemu jak pozbyć się bogatego wuja z Kanady w tym celu, by jego rodzina w Anglii mogła podzielić się jego majątkiem. Ilość członków rodziny też należy odpowiednio zmniejszyć, aby więcej zostało do podziału.

Oglądając film dochodzi się ponownie do starego wniosku, że czego za dużo to nie zdrowe... Humor oparty o „macabre” wymaga na prawdę wielkiej gry i doskonałego scenariusza. Powtarzanie obcych sukcesów kończy się zaś zwykle fiaskiem.

STALOWY BAGNET (The Steel Bayonet), należy do „stalowego” repertuaru filmów psychologiczno-wojennych. W ich niekończącej się serii pojawia się od czasu do czasu film naprawdę dobry aktorsko i pod względem scenariusza. Do nich należy na pewno „Bagnet” pomimo pompastycznego tytułu. Jest to film angielski, którego treścią są przeżycia niedobitków kompanii piechoty w czasie walk na pograniczu Tunisu podczas ostatniej wojny. Jak zwykle widzimy portrety żołnierzy, których okoliczności bojowe skazują na dokonywanie czynów większych niż mieliby na to ochotę. Postacie są dość typowe dla każdego zbrojowiska żołnierskiego. Widzimy więc twardego dowódcę (Leo Genn), rozsądnego człowieka jakim jest Kieron Moore w roli kapitana, oraz młodszego oficera (Michael Medwin), który wypadła najsłabiej chociaż najsympatyczniej.

Forte filmu jest spokojny realizm bez cienia sztucznego bohaterstwa, nabrzmiałego patriotyzmu, i tym podobnych rekwizytów, które są zwykłe deską ratunku dla mniej inteligentnych reżyserów filmów wojennych. Najważniejszą jest rzeczą, że taśma trzyma widza w napięciu przez cały czas wyświetlania.

Doskonałą komedią na najlepszej angielskiej tradycji jest **THE ADMIRABLE CRICHTON**, satyra na rzeczy tak odległe i nieaktualne lecz zawsze zabawne jak wiktoriańskie „wyższe sfery”. Bohaterem jest nienaganny kamerydner, gra go król spokojnej komedii, Kenneth More. Lorda, który nawet jako rozbitek na bezludnej wyspie nie rezygnuje z „dobrego tonu” i innych parafarnali lordostwa gra doskonale Cecil Parker.

THE FUZZY PINK NIGHTGOWN z Jane Russell jest wbrew swemu tytułowi zacierpiętym z słownika bieliźniarskiego dość ciekawą półsatyrą na stosunki hollywoodzkie w świetle filmu, prasy i agencji ogłoszeniowych. Nadanie charakteru akcji przy pomocy bandytów porwujących gwiazdy stwarza dobrą okazję dla niespodzianego pogodnego wątku miłosnego i inteligentnej poiryt. Zupelnie dobrzy partnerzy Jane: Ralph Meeker, Keenan Wynn, Una Merkel i Fred Clark.

WESTWARD HO THE WAGONS! (Szlak na Daleki Zachód). Przyjemny i o doskonałych zdjęciach „western” z Indianami itp. i z sławnym otwórcą Davy Crocketta, czyli z Fess Parkerem. Występuje w roli wszechstronnego utalentowanego człowieka, który jest równocześnie lekarzem, zwiadowcą i kierownikiem karawany „pionierów” wędrujących z Nebraska na dalekie tereny Oregonu. W wolnych chwilach gra na gitarze, też niezle.

Jakub Rożenek

SPADEK NAKŁADÓW PISM W POLSCE

Czasopismo „Prasa Polska” z kwietnia 1957 roku podaje kilka charakterystycznych danych o nakładach niektórych czasopism i gazet w Polsce.

Ogazuje się, że w I kwartale br. jednorazowy nakład pism w Polsce wyniósł 4.400.000, natomiast na II kwartał przyjęto zamówień według nowych stawek na 2.900.000 egzemplarzy, czyli mniej o ponad półtora miliona egzemplarzy. Chodzi tu oczywiście o prenumeratę pocztową, poza którą pisma są sprzedawane w kioskach.

Według przytoczonych przez „Prasę Polską” cyfr niektórych pism wynika, że jedynie „Przewodnik Katolicki” zwiększył swój zasięg z 50 tys. na 64 tys. egzemplarzy. Prenumerata „Chłopskiej Drogi” obniżyła się ze 170 tys. do 71 tys., „Poradnik Rolnika” z 121 tys. do 20 tys., „Przyjaciółki” z 967 tys. do 567 tys. egzemplarzy. Spadła również prenumerata „Słowa Powszechnego” z 45 tys. na 32 tys., podobnie jak „Zielonego Sztandaru” z 59 tys. na 30 tys.

Łącznie jednorazowy nakład pism jest obecnie mniejszy o około 2 miliony egzemplarzy. Dochodzi tu jeszcze sprawa zwrotów niesprzedanych przez kioski gazet. I tak „Głos Pracy” ma przeciętnie 25 proc. zwrotów, „Trybuna Ludu” — 16 proc., „Sztandar Młodych” — 14 proc. Najmniejsze zwroty mają gazety prowincjonalne, takie jak „Głos Koszaliński”, „Głos Wybrzeża”, lub „Głos Szczeciński”. (IC)



Real
AMERICAN FLAVOUR...
when the cigarette is
Philip Morris

The same rich smoking pleasure known in over 70 countries of the world is here... for you. When you smoke Philip Morris you smoke America's finest cigarette—the cigarette preferred by discriminating smokers. Rich in extra-fragrant tobaccos, Philip Morris make smoking what it ought to be—pure pleasure. Just try them.

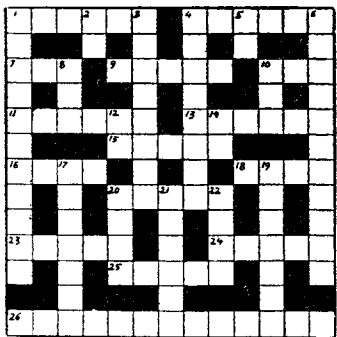


CALL FOR

Philip Morris

for more smoking pleasure
4/- for 20

KRZYŻÓWKA Nr 230/57



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) konkurent Gdańska w dawnych czasach; 4) część Jugosławii; 7) zamek; 9) część czołowa (wspak); 10) przeniesienie; 11) szczytostwo, kpina; 13) postać literacka francuska, duchowny i żołnierz; 15) zorganizowany aplauz; 16) i 18) stopień w administracji kościelnej; 20) zwycięstwo Rzymu nad Macedonią; 23) wyspa

w Ameryce; 24) pieśni ludowe; 25) pierwsze słowo wroby z kwiatu; 26) przewodnictwo.

Pionowe: 1) sztuka Żulawskiego; 2) i 5) część rośliny; 3) wyjątkowo utalentowany; 4) średniowieczna ozdoba Krakowa; 6) siedziba największej biblioteki w starożytności; 8) i 10) niepodpisany list; 12) i 14) produkt rybi; 17) wódz rzymski słynny z taktyki wojennej; 19) rodzaj druku; 20) paczka papierów; 21) część świata (wspak); 22) opera związana z Kanałem Sueskim.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 225/57

Poziome: 1) Podfilipski, 7) Dawid, 9) rarytas, 10) Baranek, 11) alba, 14) i 15) astrolog, 16) Etna, 18) trzewik, 21) Skapiec, 22) miara, 23) Temistokles.

Pionowe: 2) Fedon, 3) li ryk, 4) Parma, 5) zdobywca, 6) i 20) oszust, 8) wariant, 12) ligawka, 13) rozkład, 17) alibi, 18) Tacyt, 19) zamek.

S. K.

LIST MACMILLANA DO BUŁGANINA

OBRADY Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ w Londynie nareszcie wznowiono dnia 14 czerwca br. W ciągu omawianego tygodnia nagromadziło się więcej faktów, potwierdzających przypuszczenia, że państwa europejskie skutecznie przeciwstawiły się niektórym pomysłom rozbrojeniowym amerykańskiego przedstawiciela p. Stassena. Dulles, w przededniu wznowienia obrad Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ zaprzeczył oczywiście, by zwywał Stassena do Waszyngtonu celem zrobienia mu „wymówki” za stosowanie taktyki, wzbudzającej nieufność europejskich sojuszników Ameryki.

Tłumaczył jednak, że wewnątrz sojuszu Atlantycznego istnieją bardzo skomplikowane stosunki i że było niezbędnym naradzić się ze Stassenem w tych sprawach. Dulles oświadczył, że amerykański plan rozbrojeniowy nie będzie ujawniony zanim poszczególne jego punkty nie zostaną wyjaśnione w rozmowach z sojusznikami. Z tego wynika zwłoka, ale — tłumaczył Dulles — „nie możemy oczekiwać od naszych sojuszników, by powzięli decyzję w ciągu kilku dni wyłącznie dla wygody naszej i Rosji”.

W języku dyplomatycznym jest to wyrażenie przynajmniej się, że zwłoka w rokowaniach rozbrojeniowych powstała na skutek sprzeciwów europejskich. Dulles poszedł nawet dalej, bo udzielił zapewnienia, że kwestia dwustronnych rozmów amerykańsko-sowieckich nie istnieje. Trudno to do kwestionować, wynika jednak potrzeba udzielenia podobnego zapewnienia, co jest faktem, charakteryzującym sytuację.

Rokowania rozbrojeniowe nabrały w b.r. cech realnych dlatego, że Ameryka poniechała stawianego w poprzednich latach warunku rozstrzygnięcia przed zawarciem układu rozbrojeniowego spornych spraw politycznych. Jednym z tych warunków, stale dotąd wysuwanych, było zjednoczenie Niemiec. Jak wiadomo, kanclerz Adenauer, zaniepokojony odsuwaniem tej sprawy w cień, udał się w maju do Waszyngtonu, gdzie uzyskał zapewnienie, że sprawa zjednoczenia Niemiec zostanie pominięta tylko we wstępnym i ograniczonym co do zakresu układzie, będzie jednak postawiona jako niezbędny warunek przewidywanego na przyszłość układu generalnego o rozbrojeniu.

NIEWIADOMO, oczywiście, czy do tego szerszego układu kiedykolwiek dojdzie i czy Rosji dla jej bieżących celów nie wystarczy negocjowany obecnie układ „wstępny”. Ale to sprawa dalsza. Na razie pragniemy zwrócić uwagę na odpowiedź brytyjskiego premiera p. Macmillana, udzieloną Bułganinowi. Doręczenie tej odpowiedzi akurat w dniu wznowienia rozmów rozbrojeniowych nastąpiło zapewne z rozmysłem. List Macmillana jest pod tym względem interesujący, że kładzie główny nacisk na zagadnienia europejskie. Twierdzi on, że podział Niemiec jest główną przyczyną napięcia w Europie i że pakt zbiorowego bezpieczeństwa europejskiego, przyjmujący za podstawę utrzymanie podziału Niemiec, jest dla W. Brytanii nie do przyjęcia.

W dalszym ciągu Macmillan postawił rządowi sowieckiemu kilka drażliwych pytań w sprawie niemieckiej w rodzaju: czy rząd sowiecki uznaje nadal swoją odpowiedzialność w sprawie zjednoczenia Niemiec, jak to uczynił na spotkaniu szefów rządów w Genewie latem 1955 r.? Czy zgadza się, że naród niemiecki powinien mieć prawo do swobodnego wybrania sobie rządu na podstawie wolnych wyborów?

W danych warunkach i okolicznościach list Macmillana do Bułganina

nabiera swoistej wymowy. W chwili bowiem, gdy pewne koła w Ameryce, w dążeniu do zawarcia porozumienia rozbrojeniowego z Rosją, chętnie pomijają milczeniem podstawowe zagadnienia polityczne kontynentu europejskiego, W. Brytania, chociaż w sposób uboczny, nie związany z rokowaniami rozbrojeniowymi, stawia te zagadnienia, przypominając o ich istnieniu. W dodatku, poza zjednoczeniem Niemiec, premier brytyjski wypowiedział się również w sprawie węgierskiej. Stwierdził on, że naród brytyjski uważa powstanie węgierskie za spontaniczny odruch mas, które chciały się pozbyć narzuconego im siłą obcego systemu rządzenia i zaznaczał, że stosowanie na Węgrzech represji oraz odmowa ze strony rządu sowieckiego uwzględnienia odpowiednich rezolucji ONZ pozostają poważnymi przeszkodami na drodze do rzeczywistego polepszenia brytyjsko-sowieckich stosunków.

Londyński „Times” napisał w redakcyjnym artykule, że sprawy europejskie stanowią rdzeń listu Macmillana, ale dziennik ów wyrażał pogląd, iż podział Niemiec jest nie tyle przyczyną co symptomem napięcia stosunków w Europie. Tylko Rosja może ów symptom wyleczyć. Zadaniem Zachodu winno być jedynie wytworzenie warunków, które w końcu doprowadzą Rosję do wniosku, że upieranie się przy zachowaniu podziału Europy jest nie do utrzymania. Wydaje się, że wzmoczone zainteresowania brytyjskie handlem z Polską, żywy udział w Targach Poznańskich, wizyty uczonych atomowych są przejawem polityki, próbującej zacierać granice, dzielące Europę.

Skrepowany europejskimi sprzeciwami p. Stassen nie mógł jeszcze wystąpić ze swoim planem rozbrojeniowym. Okoliczność ta stworzyła warunki dla uchwycenia inicjatywy przez Rosję. Zorin wysunął propozycję, by zawrzeć układ o powstrzymaniu doświadczeńnych wybuchów atomowych na okres dwóch—trzech lat i stworzyć komisję międzynarodową do pilnowania, by układ był przestrzegany. Komisja ta miałaby punkty obserwacyjne na terenie Rosji, Ameryki, W. Brytanii oraz na obszarze Pacyfiku. Przedstawiciel brytyjski uznał sowiecką propozycję za zgodną z poglądami W. Brytanii. Sprzeciw przyszedł ze strony Francji, której przedstawiciel p. Moch, oświadczył, że poniechanie próbných doświadczeń będzie tylko wtedy skuteczne, gdy zostanie połączone ze wstrzymaniem produkcji materiałów atomowych dla celów wojskowych. Podkreślił on przy tym, że Francja, oraz inne państwa, nie będą się czuły związane układem, który dzisiaj mocarstwa atomowe zawrą między sobą.

Mamy tu znowu głos Europy, tym razem kontynentalnej. Francja ledwie wybrnęła z długiego kryzysu rządowego, potrafi jednak zachować konsekwentną linię polityczną w sprawach zasadniczych mimo niestałości rządów. Mówiąc o „innych krajach”, które obok Francji nie będą się czuły związane układem między dzisiejszymi mocarstwami atomowymi, p. Moch miał chyba na myśli Niemcy. Niemcy wprawdzie nie mają dziś zamiaru i nie mają prawa produkować broni atomowej, ale gotowe są współpracować w tej dziedzinie z Francją, łącząc zasoby kapitałowe oraz potencjał naukowy. Zda się, że wstrzymanie doświadczeń z broni atomową przez Rosję, Amerykę i W. Brytanię pozwoliłoby Francji wyrównać nieco jej opóźnienie.

PO DWUNASTU latach od zakończenia wojny i dziesięciu latach od czasu ogłoszenia planu Marshalla Europa Zachodnia jest dostatecznie wzmocniona gospodarczo i ustabilizowana politycznie, by

nie dać Ameryce wolnej ręki do układania się z Rosją w sprawach europejskich. To jest podstawowa różnica między 1957 r. i dniem podpisania umowy jaltańskiej. Ponadto rząd Eisenhowera odczuł widząc konieczność zaprzeczenia poglądowi W. Lippmanna, że porzuca jakoby prowadzenie polityki z „pozycji siły” bo Sekretarz Obrony, p. Wilson, oświadczył, że nigdy w swej historii Ameryka nie była tak silna, jak obecnie. Również w prasie ukazywały się fragmenty odpowiedzi naczelnego dowódcy Sojuszu Atlantycznego, gen. Norstada, dawane na pytania podczas tajnej sesji Senatu amerykańskiego. Zdaniem gen. Norstada, Rosja dlatego nie chce rozpocząć wojny, że jest okolona 250 bazami lotniczymi. Nie jest ona zdolna zniszczyć tych baz nawet po dokonaniu ataku zaskakującego, w następnej więc fazie kontrataku zachodniego sama uległaby zniszczeniu.

Świadczy to, że Ameryka i obóz zachodni posiadają siłę. Ale można mieć siłę i nie prowadzić polityki z „pozycji siły”. Watpliwości Lippmanna w tym przedmiocie mają uzasadnienie. Przy okazji zwróćmy uwagę, że prowadzenie polityki z pozycji siły na Środkowym Wschodzie przyniosło Ameryce dobre wyniki. W obozie arabskim nastąpił rozłam na zwolenników i przeciwników „doktryny Eisenhowera”. Mocarstwa zachodnie, mając przed sobą tę sytuację, odpowiedziały teraz odmownie na notę sowiecką z 19 kwietnia, proponującą wydanie wspólnej deklaracji o niestosowaniu na Środkowym Wschodzie siły. Uzasadnienie formalne odmowy głosi, że na podstawie karty ONZ i tak wszyscy zrzekli się stosowania siły w sporach międzynarodowych. Uzasadnienie faktyczne zaś polega na tym, że Ameryka czuje się na Środkowym Wschodzie dostatecznie silna, by działać tam bez porozumienia z Rosją.

Pożyczka amerykańska i Targi Poznańskie

(Dokończenie ze str. 1)

W Warszawie układ powyższy jest nazywany — *porozumieniem gospodarczym*, a nie umową pożyczkową. Za uzasadnienie do tego służy okoliczność, że zawarte porozumienie wywołuje zamiar dalszych rokowań o odškodowania za znacionalizowane w Polsce mienie obywateli amerykańskich oraz odroczenie zablokowanych przedwojennych aktywów polskich w Stanach Zjednoczonych. Urzędowy komentarz „Trybuna Ludu” zmierza do wykazania, że zawarty z Ameryką układ jest sukcesem polityki reżymowej, że uzyskane kredyty, „ze względu na swój charakter i swoją wielkość” nie będą mogły bezpośrednio wpłynąć na natychmiastowe polepszenie warunków życiowych, ani „zrobienie jakichś nowych pospiesznych kroków w polityce rolnej” i wreszcie, że zaciąganie pożyczek w Ameryce jest jak najbardziej zgodne z zasadami prawowierności komunistycznej.

„Trybuna Ludu” pisze również, że Polska, uzyskując kredyty na Zachodzie przyczynia się do odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Ta uwaga jest refranem, powtarzanym w polskiej urzędowej partyjnej przy każdej okazji.

Podobne komentarze są zjawiskiem psychologicznym tego samego rodzaju, co przedwojenne złudzenia na temat polskiej mocarstwowości. W rzeczywistości Polska wcale się nie przychylnia do międzynarodowego odprężenia, lecz je wykorzystuje. W obecnej fazie polityki światowej Rosja kusi Amerykę perspektywami dwustronnego porozumienia rozbrojeniowego i w ramach polityki „współzawodniczego współistnienia” zgadza się na ograniczone przenikanie gospo-

KRONIKA TYGODNIA

12 czerwca

Parlament francuski zatwierdził większość 46 głosów, nominację p. Bourges-Maunoury na stanowisko szefa nowego rządu francuskiego.

Rząd brytyjski odrzucił propozycję sowieckie w sprawie „potępienia” używania siły w konfliktach na Środkowym Wschodzie, stwierdzając, że główną przyczyną tych zatargów są stosunki między Izraelem i państwami arabskimi.

Rząd Niemiec Zachodnich wydał korespondenta „Trybuna Ludu”, Podkowińskiego.

Chaplin i amerykański śpiewak muzyczny Robeson zostali zaproszeni do Moskwy.

Komunistyczne władze we Wschodnich Niemczech nie pozwoliły biskupowi protestanckiemu z Niemiec Zach. Dielbusowi na odwiedzenie Poczdamu.

Wizyta Sierowa, Bułganina i Chruszczowa w Helsinkach zakończyła się wydaniem komunikatu, który nie wprowadza żadnych istotnych zmian do dotychczasowego stanu stosunków sowiecko-fińskich.

Prof. Stanisław Szpalski, znany pianista i dyrektor Szkoły Muzycznej w Warszawie zmarł w Paryżu.

13 czerwca

Papież Pius XII przyjął ks. prymasa Wyszyńskiego na audiencji pożegnalnej. Amerykański delegat dla spraw rozbrojenia, Stassen, udał się z Waszyngtonu do Londynu na dalsze obrady w tej sprawie z nowymi propozycjami swego rządu.

W Waszyngtonie oświadczone, że Eisenhower całkowicie wyzdrowiał po ostatnich niedomaganiami.

Król Arabii Saudyjskiej postanowił przedłużyć swój pobyt w Ammanie o kilka dni.

Ostatnie oddziały brytyjskie opuściły Koreę.

Chruszczow przed wyjazdem z Helsinek oświadczył, że rząd sowiecki godzi się na ustanowienie punktów inspekcyjnych dla sprawy rozbrojenia w Rosji Sow., w Stanach Zjedn. i w W. Brytanii.

Adenauer przybył z wizytą oficjalną do Wiednia.

Premier Tunisu oświadczył, że między Tunisem a Francją wybuchnie wojna, o ile wojska francuskie nie zmienią swego postępowania.

14 czerwca

Rosja Sowiecka na wznowionej konferencji rozbrojeniowej w Londynie zaproponowała zaprzestanie na okres 2 — 3 lat doświadczeńnych wybuchów termojądrowych.

Adenauer wypowiedział się przeciwko tworzeniu w Europie Środkowej strefy demilitaryzowanej i odrzucił projekt znutralizowania Niemiec. Jest on zasadniczo zwolennikiem poprawienia stosunków polsko-niemieckich, nie chciałby jednak mieszać się w wewnętrzne sprawy polskie.

3 sowieckie okręty podwodne pokazały się we wschodniej części Morza Śródziemnego.

Nehru przybył do Damasku, gdzie powitano go jako „bojownika przeciwko imperializmowi i eksploatacji kolonialnej”.

15 czerwca

Macmillan w liście do Bułganina oświadczył, że zagadnienia takie jak: sprawa zjednoczenia Niemiec, Środkowego Wschodu i Węgier podzieliły ostatnio Zachód i Rosję Sowiecką. Sprawa rozbrojenia jest jednak zagadnieniem kluczowym.

Wizyta króla Arabii Saudyjskiej w Ammanie zakończyła się wydaniem komunikatu, który między innymi potępił „zagraniczne pakt” i wypowiedział się w duchu nacjonalizmu arabskiego.

Powszechna służba wojskowa w Belgii została skrócona z 18 do 15 miesięcy.

Eisenhower odniósł sukces w Senacie, który uchwalił jego program finansowej pomocy dla zagranicy, obcinając projektowaną sumę tylko o 227 milionów dolarów.

16 czerwca

Eisenhower podkreślił zasługi Dullesa w związku z 50-leciem jego służby w dyplomacji amerykańskiej.

W Algierii stoczono nową bitwę z rebeliantami, w której zginęło około 200 Arabów.

Rząd sowiecki zwrócił się do rządu tureckiego o udzielenie pozwolenia na przepłynięcie przez Cieśninę Dardaneelską 1 krążownikowi i 2 torpedowcom sowieckim.

Nehru przybył do Kopenhagi.

Samolot polski rozbił się pod Moskwą. 9 osób zginęło, w tym 2 Amerykanów.

17 czerwca

Brytyjski minister spraw zagranicznych Selwyn Lloyd objął osobiste kierownictwo delegacji brytyjskiej w podkomisji rozbrojeniowej ONZ w Londynie.

Rząd francuski postanowił ze względu na trudną sytuację gospodarczą wstrzymać tymczasowo różne zarządzenia liberalizujące handel zagraniczny.

Sowiecki generał Login doniósł o wyprodukowaniu przez Rosję nowych typów samolotu odrzutowego, wojskowego i cywilnego.

Adenauer wygłosił w parlamencie przemówienie w związku z czwartą rocznicą antykomunist, rozruchów w Berlinie. Długoletni premier Kanady St. Laurent podał się do dymisji po przegraniu wyborów.

K. Pawłowski, aktor i dyrektor teatru w Warszawie, po występach na terenie Izraela przybył do Wiednia, gdzie poprosił o azyl polityczny.

Rząd w Jordani zamknął swą ambasadę w Kairze.

18 czerwca

Gomułka i Cyrankiewicz przybyli do wschodniego Berlina.

Trzy sowieckie okręty podwodne, które przebyły na wody Morza Śródziemnego, zostały przekazane przez Rosję Egipcjom.

W wyborach samorządowych na Sardynii komuniści ponieśli porażkę.

W Pekinie ogłoszono tekst mowy Mao Tse Tung'a poświęconej współczesnym zagadnieniom i trudnościom komunizmu.

Gen. Speidel, dowódca wojsk lądowych NATO w centralnej Europie, wizytował w tym charakterze oddziały brytyjskie w Niemczech.

Rząd Jordani zawiesił na 3 miesiące działalność parlamentu.

Dieffenbaker, przywódca zwyczajnej Partii Konserwatywnej w Kanadzie, mianowany został szefem rządu.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g baryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przysyłają: W. W. BRYTANIA: miesięcznie 6/8, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W.11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brozowska-Csaky — 19, Square Sainte-Elisabeth, app. 2, Bruxelles; wpłacając na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 665160. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacając przelew poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikieciuk, (13b) München 45, Gabelstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, rue Thalberg, Geneva. — W SZWECJI, koron, mies. 5.50, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave., W. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radegast” — 472 Aikins St., Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przysyłają bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Osetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 118, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany, N. Y., Polish American Book Co., 1186 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.

„Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez łam £1.5.0.

Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 81a Dean Road, London, N. W. 2.

Telefon: WILLESDEN 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, E. W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.